Dziś: Krwawe walki na przedmieściach San Sebastian

Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 211 Rok 66 Piątek, 11 września 1936

Cała Polska drży o losy lotników!

Do środy wieczora brak wszelkiej wieści o balonie „L. O. P. P." — Polscy lotnicy nie mogą pomóc swoim kolegom

Warszawa. (Tel. wł.) Do południa nie otrzymano żadnych wiadomości o losie lotników kpt. Janusza i por. Brenka. W ciągu dzisiejszego dnia ma rozstrzygnąć się sprawa odlotu Burzyńskiego i Karpińskiego na poszukiwania zaginionego balonu.

Warszawa. (Tel. wł.) Do środy wieczora wciąż jeszcze brak wszelkich wiadomości o baloniarzach polskich z „LOPP".

Projektowany odlot dwóch najlepszych pilotów komunikacyjnych Polski Karpińskiego i Burzyńskiego na poszukiwanie ostatniego brakującego balonu ostatecznie nie dojdzie do skutku. Przyczyną tej decyzji jest odmowa rządu sowieckiego na loty polskich lotników nad terytorjum sowieckiem.

W związku z tem cały ciężar poszukiwań spoczywa w rękach lotników sowieckich z Ossoawjachimu oraz w rękach rządu sowieckiego. (w)

Szczegóły lotu „Polonji"

Kpt. Pomaski o swym locie z kpt. Burzyńskim i o przygodach po lądowaniu wśród moczarów

Moskwa. (PAT.) Kap. Pomaski, który przybył z Leningradu do Moskwy, udzielił korespondentowi P. A. T. o locie i lądowaniu balonu „Polonja" następujących szczegółów:

„Z Warszawy wystartowaliśmy 30 sierpnia o godz. 17 m. 47. Pogoda była bezchmurna, orjentacja dobra. Odrazu wzięliśmy wysokość około 400 mtr., minęliśmy balon „Deutschland", który leciał przed nami i poszybował na północ, a my wzięliśmy kierunek bardziej na wschód. Do godz. 24 trzymaliśmy kierunek pod kątem 45 st. ku północy.

„Granicę polsko-bolszewicką przekroczyliśmy około godz. 2 na wschód od Baranowicz. Noc była pogodna, choć niebo częściowo zachmurzone. Orjentacja zupełnie dobra. Nad ranem, na dole, powstały dość gęste chmury, stopniowo poczęły przesłaniać horyzont. Linję Mińsk — Bobrujsk, Mińsk — Orsza, Witebsk — Smoleńsk przekroczyliśmy przy dobrej orjentacji.

„Wskutek tworzenia się drugiej warstwy chmur na wysokości 3 do 4 tysięcy metrów wzbiliśmy się wyżej. Na tej wysokości przy utrudnionej obserwacji lecieliśmy w kierunku na Wołoczek. Powyżej 4.000 m zaczęliśmy korzystać z tlenu. Wskutek częściowego zasłonięcia słońca przez chmury znajdujące się na wysokości 7 do 8.000 mtr. balon ochłodził się i zaczął spadać, co zmusiło nas do zużycia znacznej części balastu celem utrzymania się na odpowiedniej wysokości. Orjentację kierunku mogliśmy zachować dzięki niewielkim przerwom w chmurach.

„Przez cały 31 sierpnia lecieliśmy na północny-wschód. Wypuszczone pilociki i taśmy meldunkowe wskazywały, że dolny wiatr posiada mniejszą szybkość i ma kierunek bardziej północny. W nocy z 31 sierpnia na 1 września poczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenu, a następnie pełne butle jako balast. Noc przeszliśmy z minimalną ilością balastu. Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył położenie, gdyż obciążył powłokę.

„Po zupełnem ochłodzeniu się powietrza postanowiliśmy zorjentować się dokładnie co do miejsca naszego położenia i zbliżyliśmy się do samej ziemi, gdzie spostrzegliśmy olbrzymie przestrzenie lasu. Zbadaliśmy kierunek naszego lotu i przekonaliśmy się, że wiatr dolny wieje ku północy. Nie chcąc tracić na kierunku i pragnąc utrzymać lot bardziej wschodni, wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. metrów. Tak kontynuowaliśmy lot do godziny 24, t. j. do czasu całkowitego zużycia balastu i butli. Wówczas zaczęliśmy zniżać lot.

„Ponieważ wiedzieliśmy, że okolice Rosji północnej są słabo zaludnione i trudne do przebycia, liczyliśmy się z tem, że do osiedli ludzkich możemy nie prędko się dostać. Dlatego zapasy żywności zatrzymaliśmy jako ostatni balast.

„O godz. 1,30 w nocy ujrzeliśmy z wysokości 100 m las, a w oddali rzekę i jeziora. Przekonawszy się, że wiatr przyziemny jest dla nas niepomyślny, a pozbawieni balastu zmuszeni byliśmy osiąść. Miejsce lądowania przedstawiało duże niebezpieczeństwo. Balon leciał z szybkością około 40 km na godzinę, kosz uderzał o drzewa. Na szczęście pozostawiona deska od map stanowiła tarczę, chroniącą nas. Po wypuszczeniu gazu, kosz i powłoka zawisły na drzewach. Odległość od ziemi wynosiła jakieś 8 m. Celem zbadania terenu opuściłem się na lince na ziemię i poczułem pod nogami miękki bujny mech. Za mną opuścił się kpt. Burzyński.

„Podczas lądowania zgubiłem marynarkę z dokumentami, która była zawieszona w koszu. Ponieważ padał deszcz, rozpoczęliśmy natychmiast poszukiwania marynarki, lecz bezskutecznie. Kpt. Burzyński powrócił do kosza, a ja położyłem się na mchu pod osłoną powłoki balonu. Tak doczekaliśmy 4 rano. O świcie rozpoczęliśmy poszukiwania zgubionej marynarki, która na szczęście znalazła się.

„Ruszyliśmy odrazu w kierunku rzeki drogą, wydeptaną przez łosie. Po paru godzinach przemoczeni do nitki, dotarliśmy wreszcie do upragnionej rzeki. Nad jeziorem zauważyliśmy jakąś chatę, do której trudno jednak było się dostać. Nogi grzęzły tak głęboko w trzęsawisku, że obawialiśmy się, iż pogubimy obuwie. Po dotarciu do celu przekonaliśmy się, że jest to nawpół rozwalona chata rybacka, w której znaleźliśmy trochę siana na podłodze. Postanowiliśmy tu urządzić nasz punkt obserwacyjny. Wróciliśmy do balonu po instrumenty i żywność.

„Deszcz padał cały dzień. Przed zapadnięciem zmroku ujrzeliśmy ku naszej radości płynącego łodzią rybaka, od którego dowiedzieliśmy się, że najbliższe osiedle znajduje się w odległości 20 km. Poprosiliśmy rybaka, aby zawiadomił władze rejonowe i przysłał

Ekspedycja polska dotarła do przylądka północnego

Uciążliwy i wytężony marsz trwał 14 dni

Tromsoe. (PAT). Od ekspedycji polskiej na Spitzbergen P. A. T. otrzymała dziś z Tromsoe depeszę, donoszącą, że ekspedycja, która wyruszyła z Eisfiordu w dniu 10 sierpnia na północ, dotarła po 14-dniowym wytężonym marszu do przylądka północnego (80 st.). Powrót do Klasbilen w Eisfiordzie, który wymagał pospiechu, trwał 9 dni. Ekspedycja w swym marszu walczyła z wielkiemi trudnościami, napotykając na burze śnieżne, walcząc z wichrem i mgłą. Teren, na którym posuwali się nasi podróżnicy był zupełnie nieznany i bardzo ciężki. Droga prowadziła przez góry, wyżyny lodowcowe, rozlewiska, pustynię kamienną i tundrę. Ekwipunek i sprzęt, który zabrała ekspedycja ledwie wytrzymał.

nam kilkunastu ludzi, celem wydobycia balonu z lasu.

„Oczekując na pomoc suszyliśmy odzież i przeprowadziliśmy próby z naszą łodzią-tratwą. Około godz. 14 3 września nadpłynęły dwie łodzie z chłopami, którzy powracali po odstawieniu zboża dla państwa. Od nich dowiedzieliśmy się, że około 10 do 20 km na północ od nas lądował drugi balon polski. Dzięki pomocy chłopów zdjęliśmy balon z drzew. Przed wieczorem przybyli ludzie z łodziami ze wsi Sarenda, ludzie ci pomogli złożyć powłokę balonu, jednak padający przez cały dzień deszcz zwiększył ciężar. Pozostawiliśmy balon na miejscu i udaliśmy się do wsi Sarenda.

„Aby dostać się do wsi, musieliśmy przebyć około 20 km. po wzburzonych jeziorach. Do Sarendy przybyliśmy około 10 wieczór i tu spędziliśmy noc. 4 b. m. poszliśmy do balonu, lecz wskutek ulewnego deszczu wydostać go z lasu nie mogliśmy. Wydobyto go dopiero na drugi dzień, i przywieziono do miejscowości Pieczenskoje-sieło. Stąd też mogliśmy podać swą pierwszą wiadomość do Warszawy."

Walki na przedmieściach San Sebastian

Wojska rządowe poniosły nową klęskę pod Santana

Sewilla. (PAT). Gen. Queipo de Llano oświadczył, że na odcinku Talavera toczy się zajadła bitwa.

Kolumna gen. Franco operująca na północ od Talavery zdołała połączyć się koło przełęczy Pico z oddziałami gen. Mola.

W okręgu Kordoby sytuacja powstańców przedstawia się pomyślnie.

Sewilla. (PAT). Radjostacja powstańcza komunikuje, że wbrew doniesieniom madryckim miasto Huesca nietylko nie zostało zdobyte przez wojska rządowe, lecz powstańcy zadali wojskom tym klęskę w pobliżu wymienionej miejscowości. Pod Talavera de la Reina powstańcy zadali klęskę wojskom rządowym, które straciły 300 zabitych, 350 rannych, dwie armaty i poważną zdobycz wojenną.

Na froncie północnym po zajęciu Pasajes i Renteria wojska powstańcze walczą na przedmieściach San Sebastjan.

W walkach tych wojska rządowe straciły wczoraj 38 zabitych i 108 rannych. Pod Oviedo powstańcy wzięli licznych jeńców.

Sewilla. (PAT). Radjostacja powstańcza komunikuje:

W Asturji oddział powstańczy zadał klęskę wojskom rządowym w pobliżu miejscowości Santana, która została zajęta przez wojska narodowe. Na froncie aragońskim wśród zdobyczy wojennej, porzuconej przez wojska katalońskie, znaleziono paczkę listów adresowanych do Rosjan, walczących w szeregach katalońskiej „milicji ludowej". Lotnictwo powstańcze ponownie rozpoczęło loty nad Madrytem.

Irun. (PAT). Dokonano ekshumacji zwłok zakładników rozstrzelanych w forcie Guadelupe. Rozpoznano wśród ofiar rzuconych do wspólnego dołu zwłoki Leopolda Matosa, b. ministra Primo de Rivery.

Na froncie Toledo

Rabat. (PAT.) Na froncie Toledo ostatnie porażki wojsk rządowych skłoniły je do przegrupowania wojsk i zorganizowania nowej kolumny, złożonej z 4.000 ludzi, wycofanych z Guadarrama i Guadalajara.

Wojska narodowe spotkały się z temi oddziałami o 8 km na północ od Toledo. Otoczone oddziały rządowe zostały pobite i musiały ratować się bezładną ucieczką.

Bombardowanie Alkazaru

Londyn. (PAT.) Z Madrytu donoszą, że słynny pałac Alcazar pod Toledo został zniszczony przez artylerję rządową. Fasada pałacu leży w gruzach, wieże są zwalone.

Na innych frontach

Paryż. (Tel. wł.) W prowincji Malaga wojska gen. Varrela rozgromiły wojska rządowe.

W prowincji Teruel dochodziło kilkakrotnie do zaciętych walk na bagnety, przyczem wojska rządowe straciły 170 zabitych. Wojska powstańcze wzięły 200 żołnierzy do niewoli.

Z Palma na Majorce donoszą, że cała wyspa znajduje się w rękach wojsk powstańczych. Na wyspie niema ani jednego żołnierza milicji katalońskiej.

Walki o Madryt

Paryż. (Tel. wł.) Radjostacja w Burgos donosi:

W wyniku ostatnich działań bojowych cały rejon Sierry de Gredos na zachód od Madrytu znajduje się w rękach powstańców. Złamanie niezwykle zaciętego oporu czerwonych na tym odcinku stanowi dla powstańców wielki sukces, który zaważy na dalszych operacjach, skierowanych na Madryt.

Na południe-zachód od Madrytu toczą się walki między powstańcami, a wojskami rządowemi. Powstańcy zdołali się na tym odcinku posunąć 8 km w kierunku Madrytu.

Radjostacja w Tetuan donosi:

Samoloty powstańców zrzuciły odezwy nad stolicą, zapowiadające rychłe rozpoczęcie działań wojennych pod Madrytem. Odezwy wzywają ludność do poddania się. Na drugiej stronie odezwy umieszczono mapkę sytuacyjną z podaniem okręgów zajętych przez wojska powstańcze.

Zanosi się na likwidację nieporozumień polsko-czeskich

Kombatanci polscy i czechosłowaccy zapowiadają zorganizowanie w obu krajach manifestacyj przyjaźni polsko-czechosłowackiej

Kraków. (PAT.) Delegacja polska i czechosłowacka na kongresie Fidac'u uchwaliły i podpisały tekst następującego oświadczenia:

„Byli kombatanci polscy i czechosłowaccy, zebrani w Krakowie z okazji 17 kongresu Fidac'u:

„zbadawszy listy wymienione między sobą, a dotyczące położenia mniejszości polskiej na Śląsku cieszyńskim, postanawiają zakończyć tę korespondencję, uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona,

„głęboko przekonani, że dobre i na zaufaniu oparte wzajemne stosunki leżą w interesie obydwóch narodów, uznają, że los mniejszości polskiej na Śląsku cieszyńskim musi nieuniknienie wpływać na charakter tych stosunków,

„zwracają się z gorącym apelem, do kogo należy, aby ta sprawa była załatwiona w duchu słuszności, zgodnie z istniejącemi traktatami.

„Jak tylko okoliczności na to pozwolą, kombatanci polscy i czechosłowaccy zorganizują w obu krajach manifestacje przyjaźni polsko - czechosłowackiej."

Deklarację podpisali: W imieniu delegacji czechosłowackiej: mjr. Antonin Sykora, mjr. Jaroslav Bohac, dr. Miroslav Lokay, Karel Mueller, dr. Lev Vokac. W imieniu delegacji polskiej: dr. Roman Górecki, dr. Bronisław Burghardt, mjr. Jan Ludyga-Laskowski, Kazimierz Smogorzewski, Jerzy Wroncki.

Niemcy prowadzą wyścig

Trasa wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa

Piła. (Tel. wł.) Na drugim, najdłuższym etapie wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa, nie powiodło się Polakom lepiej niż we wtorek.

Pogoda była lepsza niż dnia poprzedniego, ponieważ deszcz padał tylko chwilami. Droga była znowu gładka, miejscami asfalt i sprzyjała rozwijaniu wielkiej szybkości przez Niemców.

Już na 70 kilometrze Niemcy zainicjowali ucieczkę, która im się w pełni udała. Jedynie Starzyński i Kapiak zdołali się utrzymać w czołówce. Dopiero po dalszych sześćdziesięciu kilometrach odpadł Kapiak, a później z Niemców Bartoskiewicz, którzy przyłączyli się do drugiej grupy, jadącej z sześcioma minutami różnicy za czołówką.

Na stadjon miejski w Pile wpadło równocześnie 11 zawodników, którzy trasę 180 klm. długą przebyli w czasie 5 g. 08:03. Na finiszu zwycięsko wyszedł Scheller, dalszą zaś kolejność ustalono następująco: drugi Hupfel, trzeci Schoeplin, czwarty Schulz, piąty Dubaschny, szósty Oberbeck, siódmy Hauswald, ósmy Wendel (wszyscy Niemcy), dziewiąty Starzyński, jako pierwszy Polak, dziesiąty Ruland (N.), jedenasty Loeber, dwunasty Bartoskiewicz 5 g. 15:39, trzynasty Leppich (N.), czternasty Zieliński (P.), piętnasty Kluj (P.).

Na tym etapie Niemcy zyskali dalsze 23:13,4 przewagi, która wynosi obecnie 1 godz. 5 minut. Ogólny czas Niemców wynosi 35 g. 32:42.4, czas drużyny polskiej 36 godz. 37:19.2.

Strajki podminowują Francję

Akcja strajkowa rozszerza się na coraz to nowe gałęzie pracy

Paryż. (Tel. wł.) Strajki, wywoływane w różnych zakładach przez komunistów, wywołują żywe niezadowolenie wśród robotników, którzy ogłosili odezwę, stwierdzającą m. in.: „Bywają strajki uzasadnione, lecz należy uświadomić sobie, że przez mnożenie ich bez dostatecznych motywów pogrąża się stopniowo cały kraj w anarchji".

Marsylja. (PAT). Strajk w przemyśle metalurgicznym rozszerza się, ogarniając około 15.000 robotników. Dotychczas nie nawiązano żadnych rokowań, ponieważ przedsiębiorcy kategorycznie oświadczyli, że nie podejmą żadnych rozmów, dopóki fabryki będą okupowane. Dotychczasowy przebieg strajku jest spokojny.

Paryż. (PAT). Dziś po południu wybuchł strajk robotników portowych w Havrze. Praca w porcie jest całkowicie wstrzymana.

Lille. (PAT). W tutejszych fabrykach włókienniczych wybuchł strajk, obejmujący 30 tysięcy robotników, domagających się 10 procentowej podwyżki płac oraz zmiany systemu wyborów delegatów robotniczych. Fabryki, w których nie doszło do porozumienia, zostały niezwłocznie okupowane przez robotników.

Ekscesy na jarmarku

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w Tykocinie w województwie białostockiem doszło do ekscesów podczas jarmarku. W czasie zajść zabito 70-letniego Żyda Gebenmana. (w)

Portugalja nieobecna...

Londyn. (PAT.) Podczas dzisiejszego inauguracyjnego posiedzenia komitetu dla spraw nieinterwencji w Hiszpanji nieobecny był jedynie reprezentant Portugalji.

Nowy rekord lotniczy

Etampes. (PAT). Lotnik francuski Maurice Arnoux pobił światowy rekord szybkości na dystansie 1000 km przebywając tę przestrzeń na dwuosobowym samolocie lekkiego typu w 2 godziny.

Gen. Rydz-Śmigły w Wiedniu

Wiedeń. (PAT.) Dziś o godz. 14 na dworzec południowy przybył specjalnym pociągiem z Wenecji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz. Na dworcu oczekiwał poseł R. P. Gawroński z małżonką. Po przywitaniu gen. Śmigły-Rydz z małżonką w towarzystwie gen. Stachiewicza oraz oficerów świty odjechał do poselstwa, poczem udał się na miasto celem dalszego zwiedzania zbiorów sztuki w muzeach Belvedere i galerji Lichtensteinów.

Bomby na dworcu zachodnim w Wiedniu

Paryż. (PAT). Havas donosi z Wiednia, że na dworcu zachodnim w Wiedniu oraz w wagonie pociągu, stojącego na stacji Wolfsbegkobel w pobliżu Semmeringu wybuchły bomby. Jedna osoba została zraniona. Władze zarządziły przeszukanie wszystkich dworców austrjackich.

Kolonizacja Śląska Opolskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Towarzystwo Osadnicze w Berlinie nabyło od państwa pruskiego osadę Kietz, położoną na Śląsku Opolskim. Majątek ten liczy 863 ha i będzie przeznaczony na cele kolonizacyjne. Na utworzonych gospodarstwach rolnych rozmieszczonych zostanie 25 kolonistów niemieckich. (w)

Echa wydalenia dziennikarzy włoskich z Genewy

Paryż. (PAT). Havas donosi z Genewy: rada federalna rozpatrywała skargę apelacyjną 8 dziennikarzy włoskich, wydalonych z Genewy w związku z incydentami na sesji Ligi Narodów.

Rada federalna unieważniła decyzję władz genewskich, jako nielegalną i naruszającą układ włosko-szwajcarski.

Echa buntu w Lizbonie

Lizbona. (PAT). Podczas bombardowania zbuntowanych okrętów przez artylerję forteczną 12 marynarzy zostało zabitych, 20 odniosło rany. Oficerowie obu zbuntowanych okrętów, którzy dopuścili do aktów niesubordynacji i buntu, zostali przeniesieni w stan spoczynku. Zbuntowane załogi znajdują się w więzieniu.

Wkrótce rozpocznie się przed sądem wojennym proces przeciwko winnym buntu.

Lizbona. (PAT). Według dziennika „Diario Manhan", oba wojenne okręty portugalskie, których załogi zbuntowały się wczoraj, zamierzały odpłynąć do Walencji lub Malagi, by oddać się do dyspozycji rządu madryckiego

Statki ogniska buntu

Jak wiadomo z depesz bunt przeciwko rządowi lizbońskiemu wybuchł na dwóch statkach portugalskiej floty wojennej.

Kanonierka „Alfonso de Albuquerque" (2.100 t.), zbudowana w r. 1934.

Kontrtorpedowiec „Dao" (1620 t.) zbudowany w roku 1933.

OLIVEIRA SALAZAR
szef rządu.

GEN. CARMONA
prezydent republiki.

EUROPA SIĘ ZBROI

Czerwona flota

Na tle, dążącej do zajęcia drugiego miejsca w Europie floty niemieckiej, marynarka sowiecka pozostaje w tyle. Sowiety, świadome grożącego im niebezpieczeństwa, przedewszystkim ze Wschodu, czynią gorączkowe przygotowania. W tym samym stopniu co i inne bronie rozbudowywana jest flota.

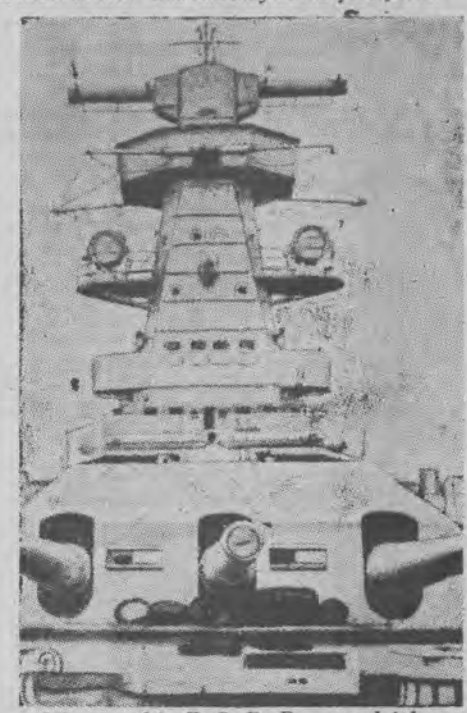

Siły morskie Z. S. R. R. są podzielone na floty: morza Bałtyckiego, oceanu Lodowatego, morza Kaspijskiego, Czarnego, Dalekiego Wschodu i Amuru.

W skład floty Bałtyckiej wchodzą następujące jednostki: 2 krążowniki lekkie, 2 okręty linjowe, 21 torpedowców, 10 okrętów strażniczych, 24 łodzie podwodne, 2 stawiacze min, 16 trawlerów oraz 60 łodzi torpedowych. Na oceanie Lodowatym: 6 kontrtorpedowców, 5 torpedowców i 6 łodzi podwodnych, 1 stawiacz min, 11 trawlerów i 20 łodzi torpedowych.

Flota Dalekiego Wschodu złożona jest wyłącznie z jednostek mniejszych, lepiej nadających się do działania na tamtejszych wodach. 30 łodzi podwodnych, 2 stawiacze min, 8 trawlerów, 6 kanonierek i 30 łodzi torpedowych stanowią zupełnie niezłą obronę wybrzeży. Baza morska we Władywostoku została zmodernizowana, a znajdująca się w porcie stocznia buduje samodzielnie łodzie podwodne i mniejsze jednostki.

Na Amurze pełnią służbę 32 kanonierki i 75 łodzi motorowych. Rzeka od Sretienska do Chabarowska została poważnie ufortyfikowana. Z punktu widzenia gospodarczego, szczególnie ważnym jest dla Rosji morze Czarne, ponieważ tą drogą kieruje się około 67 proc. całego eksportu. Jest to najkrótsza droga dla transportów nafty, w którą Sowiety zaopatrują Francję i Włochy.

Największym minusem marynarki sowieckiej jest to, że floty, oddzielone olbrzymiemi przestrzeniami, nie mogą współdziałać bezpośrednio ze sobą. Z tych samych powodów istnieją trudności w zaopatrzeniu poszczególnych flot w nowe jednostki. Położenie geograficzne zmusza Sowiety do stworzenia kilku samodzielnych ośrodków przemysłu okrętowego.

Małopolska zaczyna się odżydzać!

Brzozów, 9. 9. — Ubiegłej niedzieli odbył się w Brzozowie zjazd wszystkich kupców i rzemieślników z powiatu brzozowskiego. Po dłuższej bardzo ożywionej i rzeczowej dyskusji uchwalono połączyć te dwie organizacje w jedną, gdyż, jak życie wykazuje, obydwie są zależne od siebie i przy wzajemnej, jednolitej współpracy o wiele więcej zdziałają.

Poza tem w czasie dyskusji podniesiono, że Żydzi, widząc odradzający się ruch organizacyjny Polaków, czynią wielkie wysiłki, aby procesowi temu przeszkodzić! To im się jednak już nie uda. Największą przeszkodą dla Żydów ma być, mający powstać wspólny **„Bank kupiecko - rękodzielniczy"**, który ma uniezależnić kupiectwo chrześcijańskie od kapitału żydowskiego.

Na zdjęciu delegaci i zarząd Związku Kupców i Rzemieślników w Brzozowie.

Dom gry hazardowej u Żydów

W szulerni znaleziono nadto fałszywe pieniądze i sfałszowaną książeczkę K. K. O.

Kielce, 9. 9. — Od pewnego czasu do władz policyjnych w Kielcach napływały skargi anonimowe, że w mieszkaniu małżonków Ch. i F. Rajzmanów przy ul. Kilińskiego 10, a posiadających sklep tytoniowy i herbaciarnię przy tejże ulicy pod nr. 1, funkcjonuje klub gry hazardowej w karty, gdzie wciągani przez zawodowych graczy „klienci" przegrywają po kilka tysięcy złotych.

W związku z temi meldunkami policja poddała ścisłej obserwacji wspomniany dom, jak również jego klientów, a posiadając niezbite dowody, wkroczyła nagle dn. 6 bm. wieczorem do szulerni.

W kawiarni znajdowało się wówczas kilku żydków, których, na widok policji, ogarnęło przerażenie. Byli to zawodowi gracze, którzy utrzymywali się wyłącznie z gry w karty. Przeprowadzona w mieszkaniu i przy graczach rewizja dała nieoczekiwane wyniki. Poza znalezieniem większej sumy gotówki (około 2.000 zł) znaleziono kilkanaście talij kart nowych i kilkadziesiąt zużytych, a nadto kilka fałszywych monet 1-złotowych. Ponadto znaleziono przy jednym z graczy sfałszowaną książeczkę K. K. O. na imię Abrama Lejzora Złoto. W książeczce wyrwana była pierwsza karta z sumą oszczędnościową 1 zł, a na drugiej kartce wypisany był stan oszczędności 9.500 zł.

W wyniku rewizji całe „towarzystwo" łącznie z gospodarzami powędrowało do więzienia. Osadzeni zostali: Chil Rajzman, Mojżesz Rechtman, Icek Topfer, Dawid Frydman, Jakób Wajsblum, Abram Złoto, Rudolf Proszowski, Icek Frydman, Berek Sztumka, Jakób Chwat i Dawid Holcman.

Spodziewane są dalsze aresztowania.

Jubileusz ks. arcyb. Jałbrzykowskiego

Wilno (PAT). W dniu 8 b. m. przypadło 10-lecie pracy J. E. księdza arcybiskupa metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego.

Jubilat odprawił nabożeństwo w Ostrej Bramie, na którem byli obecni liczni duchowni, przedstawiciele władz i organizacje ze sztandarami. W południe organizacje i stowarzyszenia złożyły na placu katedralnym życzenia ks. metropolicie. Wieczorem w teatrze miejskim na Pohulance odbyła się uroczysta akademja.

W przeddzień jubileuszu dziekan wydziału teologicznego i wyżsi duchowni arcidiecezji złożyli życzenia arcybiskupowi. Również złożył życzenia wojewoda wileński Bociański, który brał udział w uroczystościach jubileuszowych.

Napad na plebanję

Warszawa. (Tel. wł.) Potwornej zbrodni dokonano na plebanji w Czarnej Wsi pod Białymstokiem.

Proboszcz miejscowy, ks. Olanicki, przygotowywał dla swych parafjan pielgrzymkę do Wilna, na który to cel zebrano pewną kwotę.

Wieczorem przed dniem, w którym pielgrzymka wyruszyć miała w drogę, przybyło na plebanję dwóch osobników wpuszczeni przez służbę, wdarli się do pokoju proboszcza i dwoma strzałami położyli go trupem. Dokonawszy mordu, zbiegli.

Policja wszczęła natychmiastowy pościg, chociaż narazie bezskuteczny.

Walasiewiczówna łapie złodzieja

Warszawa. (Tel. wł.). Na pl. Unji Lubelskiej usiłowano okraść Stanisławę Walasiewiczównę. Walasiewiczównie udało się ująć złodzieja, którym okazał się znany policji „doliniarz" Chaim Miodownik, oczywiście Żyd.

Miodownik, który w tramwaju zwrócił uwagę na Walasiewiczównę, wysiadł wraz z nią przy ul. Unji Lubelskiej, dokonując próby kradzieży, co mu się z dzielną biegaczką nie udało.

Siewcy komunizmu

Wilno (Tel. wł.) Sąd okręgowy zawiesił dwutygodnik „Karta", będący dalszym ciągiem wydawanego przez grupę radykalną z Dembińskim na czele czasopisma „Poprostu".

Warszawa (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję wśród literatów żydowskich, podejrzanych o propagandę komunistyczną, a trzech z nich aresztowano. (w)

Zawody lotnicze

Warszawa (Tel. wł.) Zawody samolotów turystycznych o charakterze ogólnopolskim odbędą się w dwóch terminach, od 14 do bm. konkurs senjorów i od 24 do 28 bm. konkurs junjorów. Będą to zawody o próbę sprawności pilotów turystycznych.

Do konkursu senjorów zgłoszono 32 samoloty, a do konkursu junjorów 25. M. in. zgłoszono załogę kobiecą z Hanką Modliborską i Marją Hrynakowską z Poznania. (w)

Rowerem i o głodzie z Łęczycy do Poznania

Młody człowiek chce matce założyć sklepik

Niecodzienna wizyta w redakcji „Orędownika" w Poznaniu

Poznań, we wrześniu

Przez redakcję „Orędownika" każdego dnia i o każdej niemal porze przewija się wiele ludzi. Jedni mają jakieś żale na bliźnich, inni szukają porady w życiowych trudnościach, jeszcze inni przychodzą z pretensjami bodaj nieuzasadnionemi. Redakcja, jeżeli może, nikomu nie odmawia racji ani pomocy. Trzeba być niekiedy pobłażliwym na wymagania interesentów i darzyć ich sercem.

Przywykło się do tych wizyt, jak do powszedniej orki.

Onegdaj przyszedł do redakcji młody człowiek. Wygląda na lat 16, a ma już 21. Przyszedł w południe, w najwięcej gorączkową godzinę pracy.

Sucha, spalona słońcem twarz; oczy, w których lęk się przyczaił; strzępy obuwia, okurzone resztki ubrania. Z pod szyi, pełnej dołów, oznak niedostatku, wychodzi śnieżna biel postrzępionej koszuli.

W pokoju kilku ludzi. Wzrok jego szybko przebiega po wszystkich i szuka osoby „wyższej". Z redaktorem chce mówić, do najwyższej instancji chce dotrzeć, by wypowiedzieć się i znaleźć iskierkę nadziei...

— Przyszedłem z prośbą... — mówi.

— A pan skąd, z Poznania?

— Nie, z pod Łęczycy.

— Koleją pan przyjechał?

— Nie. Ja na rowerze...

— Z pod Łęczycy do Poznania?! Ile to kilometrów?

— Coś przeszło 200.

— Przecież mógł pan zwrócić się do pobliskiej agentury naszych wydawnictw, a byliby pana załatwili.

— Straciłem wiarę, żeby mógł mi ktoś pomóc. Wszędzie odrzucano mnie. Wszędzie mówiono mi, że są bardziej potrzebujący pomocy odemnie. Wolałem przyjechać do Poznania.

— O co panu chodzi?

Spuścił oczy w dół i nerwowo miął

NICI I JEDWABIE
do szycia
BAWEŁNY I WEŁNY
do cerowania
tylko „TRZY LILJE"
Fabryka chrześcijańska.
ng 16 539/540

czapkę w rękach.

— Proszę panów, mieliśmy sklepik. Było to w Gostkach. Szło nam nieźle. Ale orzeczenia urzędu skarbowego nie dały nam spokoju. Co kilka dni przychodził egzekutor i nalepiał pieczątki raz na urządzeniu sklepiku, raz na towarze, innym razem przeszedł próg sklepiku i wszedł do izby. Fantował stoły, krzesła, szafę, ubrania. Doszło do tego, że spaliśmy w łóżkach już nie w swoich, lecz obcych. Wszystko było zajęte... Wiedzieliśmy, że lada dzień przyjedzie Żyd z miasta, kupi to wszystko za marny grosz, a my pójdziemy w świat. Ojciec był tem tak przygnębiony, że w przystępie depresji odebrał sobie życie. Od tej chwili jesteśmy w nędzy...

— Ilu was pozostało?

— Matka, która jest schorzała, 2-letni braciszek, 11-letnia siostrzyczka i ja, jako najstarszy. Mam iść do wojska. Zbliża się zima. W domu niema na opał, niema odzieży...

— A pan nie mógł coś zapracować? Jest pan przecież młody i zdrowy.

— Pracowałem, gdzie mogłem. W ubiegłym roku zatrudnili mnie doraźnie na kolei przez jeden miesiąc. Dostałem po dwa złote na dzień. W tym roku pracowałem niecały miesiąc po 1.50 zł na dzień. Chętniebym i za to wynagrodzenie pracował, ale cóż, kiedy żadnej pracy nie mogę znaleźć. Powróciliśmy do normalnego odżywiania: rano zupa z ziemniaków, w południe to samo, wieczorem często idziemy spać bez pożywienia. Ja sam odwykłem od widoku chleba. Ja wytrzymam. Ale młodsze rodzeństwo...

— Pisałem już do Pana Prezydenta. Wojewódzki Fundusz Pracy w Łodzi obiecał mi z tego powodu pracę. Ale jej nie otrzymam. Jakiś pan we wsi opisał mnie, że jestem przy rodzicach, że rodzice mają gospodarstwo i że nie mam potrzeby szukać zarobku i wydzierać go innym, więcej potrzebującym. Jest to nieprawda. Ale dziwne, że wszędzie zamyka mi się dostęp do kroczenia po drodze uczciwej. Wszędzie mówią mi, że są jeszcze w Polsce inni, więcej potrzebujący. Ja już, proszę panów, nie mam rady na to wszystko. Kiedy będę w wojsku, wiecznie mnie prześladować będzie myśl, że tam, w Gostkach, z głodu przymierają moi najbliżsi...

— A innych sposobów nie miał pan do zarobku? Jest pan kupcem z zawodu, mógł pan się wziąć za handel domokrążny...

— W naszej okolicy handel ten mają w rękach Żydzi. Ja im nie mogę się przeciwstawić, a obok nich konkurować niema sposobu. Żydzi mają pieniądze, a u nas w domu niema skibki chleba. Gdyby mi ktoś pożyczył, zwróciłbym w dwójnasób.

Na dowód tego wszystkiego, co opowiada, chce przedłożyć dokumenty, poświadczenie od księdza kanonika Schmidta i t. d.; przedkłada odpis próśb, z któremi zwracał się o pożyczkę do okolicznych dziedziców. Wyjechał do pierwszego w najbliższem sąsiedztwie. Prośbę przedłożył za pośrednictwem służby domowej; dziedzic przysłał mu... 10 groszy.

— Nie wziąłem tego — powiada — bo najgorsza rzecz dziadować... Odechciało mi się tego sposobu szukania pomocy. Zrezygnowałem z wędrówki po dziedzicach. Przypomniała mi się Stanisława Wojcikówna z Łodzi... Przyjechałem na rowerze do Poznania. Jechałem dwa dni. Wierzę, że wielka rodzina narodowa użyczy mi pożyczki, że nie zostawi moich drogich w niepewnem jutrze w czasie, gdy ja muszę iść do wojska...

Opowieść młodego człowieka, który bez pożywienia, bez kawałka chleba, wybiera się do Poznania na rowerze 200 przeszło kilometrów, z wiarą, że tu coś uzyska, wywołuje w redakcji głębokie wrażenie, ktoś z kolegów wydobywa z kieszeni resztki pieniędzy i wsuwa mu je w rękę, inny zaprasza na obiad. W domu kolegi czuje się ten młody, nieszczęśliwy człowiek skrępowany, jakiś niepotrzebny. Obawia się, że jego obecność sprawia domownikom za wiele kłopotu, mimo próśb nie je, albo je bardzo mało, natomiast prosi ciągle o wodę...

— Kiedy pan ostatni raz jadł? — zapytujemy.

— Wczoraj o godzinie dziewiątej wieczorem.

Był głodny... Dwa dni jechał bez pożywienia do celu... Z wiarą, że uzyska pomoc dla swej chorej matki i nieletniego rodzeństwa. Nie chce, by umierali z głodu..., gdy on pójdzie do wojska... Chce matce założyć mały sklepik. Lokal na to posiada. Brak mu tylko środków na zakup towaru. Czy znajdzie się ktoś z sercem czułem na tragedję młodego człowieka? On wierzy, że tak. A wiara podobno czyni cuda...

Zdrajcy Polski na ulicach

Jak wyglądał zjazd socjalistów, żydów i komunistów w Sosnowcu — Prawda o zajściach w Radomiu

Sosnowiec, 9. 9. — Ub. niedzieli Sosnowiec był widownią najazdu komunistów, w tem poważnej części Żydów, którzy przybyli z różnych stron Polski na zjazd 30-letniej rocznicy poległych pod „Hutą Katarzyny".

Jak wynikało z napisów na transparentach, uczestnicy przybyli z Nowego Sącza, Nowego Targu, Tarnowa, Krakowa, Przemyśla, Chrzanowa, Trzebini, Częstochowy, Miechowa, Kielc, Olkusza i wszystkich bliższych okolic.

Gdy pochód socjal - komunistyczno - żydowski wyruszył z pod ratusza, Żydzi zaczęli wznosić okrzyki: „Precz z antysemityzmem", „Precz z klerem", „Niech żyje Rosja Sowiecka", „Precz z Kościołem", „Niech żyje czerwona Hiszpanja i Polska", a nawet padły okrzyki „Precz z armją". Ludność nie wytrzymała tej prowokacji. Do różnych zajść doszło przy u.l Małachowskiego, Trzeciego Maja, Piłsudskiego, Kamiennej i na ul. Orlej, gdzie oburzony do głębi tłum Polaków rzucił się na rozbestwionych wyrostków żydowskich i ich pachołków. Kilku Żydów poturbowano, zdeptano sztandar czerwony oraz połamano transparent, a jednemu z komunistów wybito dwa zęby.

Warto zauważyć, że w pochodzie szła grupa dzieci w liczbie około 80, prowadzona przez jakąś Żydówkę w czerwonej kiecce. Grupa ta niosła transparent z napisem: „Domagamy się pracy dla młodocianych". Żydówka, pod której komendą postępowała grupa dzieci, wznosiła okrzyki: „Precz z kościołami", „Zburzyć kościoły", „Precz z religją", „Precz z klerem". Dzieci powtarzały nieświadomie te wszystkie prowokacyjne okrzyki!

Żydzi nietylko, że szli z socjalistami, ale tworzyli dwie odrębne grupy. Milicja socjalistyczno - komunistyczna, uzbrojona w noże i browningi, strzegła jak oka w głowie tego międzynarodowego tałatajstwa. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że Żydzi z Zagłębia złożyli 78 tysięcy złotych na ten zjazd.

Mimo tych wydatków, zjazd skończył się kompromitacją socjalistów.

Ludność Sosnowca długo pamiętać będzie, kto to są socjaliści.

Radom, 9. 9. — Podczas obchodu „krwawej środy" w Radomiu, przeszedł ulicami miasta pochód socjalkomuny, liczący zgórą 2 tysiące osób, mimo, że ściągnięto do Radomia „towarzyszy" z szerokiej okolicy i postarano się o 75-procentową zniżkę kolejową.

Oczywiście, w pochodzie, witanym wrogiemi okrzykami publiczności, szła niezwykle duża liczba Żydów, rozmieszczonych — naturalnie dla bezpieczeństwa — we wszystkich kompanjach, wśród Polaków.

W chwili, gdy pochód przechodził obok lokalu S. N., pijana bojówka socjalistyczna na dane hasło zaczęła rzucać w jego okna kamieniami i usiłowała wtargnąć do środka. Napastnicy spotkali się jednak ze zdecydowaną odprawą znajdujących się w lokalu członków S. N. W wyniku powstałej awantury sześciu „towarzyszy" odniosło ciężkie rany, a kilkunastu lżejsze. Zraniony został także lekko jeden z członków S. N.

W trakcie zajścia ujęty został jeden z napastników, który błagał narodowców, aby zostawili go w spokoju. Ujętym okazał się Jan Pawelec, „bojowiec P. P. S.".

Dodać warto, że członkowie czerwonej milicji, uciekając, zrywali z własnych rękawów opaski czerwone z napisem P. P. S.

Krótko po zajściu policja przeprowadziła w lokalu S. N. szczegółową rewizję w obecności prokuratora. Rewizja lokalu i obecnych tam członków S. N. dała wynik negatywny.

Prowokacje pod murami kościoła

Echa obchodów „krwawej środy" w Łodzi

Łódź, 9. 9. — Zaaranżowany przez Żydów i podlegających im socjalistów względnie komunistów obchód „krwawej środy" nie zakończył się jedynie awanturami na ulicach miasta.

W tymże dniu, tj. 6 b. m., urządzono „rewję sportu robotniczego" na boisku TURU przy ul. Letniej. Boisko to położone jest tuż przy kościele katolickim. Rewję sportową masy żydowskich towarzyszów wykorzystały do demonstracyj politycznych, i to wrogich Kościołowi, państwu i Narodowi Polskiemu.

Na trybunie, znajdującej się tuż za tylną ścianą kościoła, a więc za ołtarzem, umieściła się żydowska młodzież, która wznosiła prowokacyjne okrzyki. Rzecz zrozumiała, że wywołało to reakcję, któraby mogła skończyć się daleko gorzej, gdyby nie interwencja policji.

Czas, by władze zainteresowały się podobnemi faktami. Jeżeli boisko TURU ma przeznaczenie niesportowe, lecz jest używane dla celów polityki wywrotowej, to musi być usunięte w inne miejsce. W przeciwnym razie może dojść do krwawych awantur i spowodować nieobliczalne w skutkach starcia między wiernymi i prowokatorami żydowskimi oraz ich służalcami. (k)

Przedwyborcze oszczerstwa „sanacji" łódzkiej napiętnowane

Redaktor odpowiedzialny „sanacyjnego" „Hasła Przedwyborczego" skazany został tylko na dwa tygodnie aresztu, ponieważ oskarżony znajdował się pod wpływem osób, które zmuszały go do zamieszczania oszczerstw przeciw adwokatowi Kowalskiemu

Łódź, 9. 9. — W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Łodzi rozpatrywana była w piątym terminie sprawa przeciwko niejakiemu Wacławowi Kolasińskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu łódzkiego „Hasła Przedwyborczego", które — jak wiadomo — wydawane było przez żydo-sanację. W okresie wyborów do rady miejskiej w Łodzi, w 1934 r. w celu dyskredytowania Obozu Narodowego.

Pismo to ze szczególną zaciekłością atakowało adw. Kowalskiego, obrzucając go szeregiem najnikczemniejszych insynuacyj i oszczerstw. Adwokat Kowalski nie mógł się doczekać satysfakcji, bo oszczerca stale odraczał rozprawę, w celu przesunięcia jej poza termin obecnych wyborów do rady miejskiej w Łodzi.

Wczorajszą rozprawę prowadził sędzia Wierzbicki. Ze strony oskarżyciela, adw. Kowalskiego, występował adw. Franciszek Szwajdler. W charakterze świadków stanęli: b. prezes klubu B. B., radny miejski i były poseł na Sejm, Wolczyński, redaktor masońsko-żydowskiego „Człowieka Wolnego" i kierownik szkoły powszechnej, Kazimierz Pietrasiak oraz Zdzisław Podowski, urzędnik. Najgłośniejszy świadek, ongiś filar „sanacji" w Łodzi, Hipolit Piątkowski, nie stawił się i został skazany na 20 zł grzywny.

Oskarżony Kolasiński piąty raz z rzędu prosił o odroczenie rozprawy, tym razem jednak sąd nie uwzględnił wniosku oskarżonego i postanowił sprawę mimo to rozpatrzeć. Oskarżony do winy się nie przyznał.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia i przesłuchaniu świadków, którzy zostali zaprzysiężeni, oraz po krótkiem przemówieniu adw. Szwajdlera, sąd wydał wyrok, mocą którego redaktor „sanacyjnego" łódzkiego „Hasła Przedwyborczego" Wacław Kolasiński został skazany na dwa tygodnie aresztu i 50 zł grzywny oraz na zapłacenie kosztów sądowych, przyczem karę aresztu zawieszono mu.

Sąd w motywach wyjaśnił, że ten łagodny wymiar kary stosuje dlatego, że oskarżony znajdował się pod wpływem osób, które zmuszały go do akceptowania wszystkich artykułów. Adwokat Szwajdler zapowiedział apelację, motywując to niskim wymiarem kary. Szczegółowe sprawozdanie z tej niecodziennej sprawy podamy w następnym numerze.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 9 września 1936 r.

Belgja 89.75; Holandja 359.80; Kopenhaga 119.85; Londyn 26.86; Nowy Jork (czek) 5.31¼; Nowy Jork (kabel) 5.31½; Paryż 34.98½; Praga 21.96; Sztokholm 138.40; Szwajcarja 172.85; Oslo 134.90. Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Warszawa

z dnia 9 września 1936 r.

Pszenica jednolita 22.75—23.25; pszenica zbierana 22.25—22.75; żyto jednolite 14.50—14.75; żyto jednolite eksportowe 14.75—15; żyto zbierane 14.25—14.5; owies jednolity 14.5—15; owies eksportowy 15—15.25; owies zbierany 14—14.5; jęczmień browarny 20.25—21.25; otręby pszenne grube 12—12.5; otręby pszenne miałkie i średnie 10.75—11.25; otręby żytnie 9.25—9.75; kuchy lniane 16.75—17.25; kuchy rzepakowe 14—14.5; — ogólny obrót tonn 3.503 — w tem żyta tonn 1 429. Usposobienie spokojne.

Własny dom wygrany na loterji.

Gospodarz Waligóra bił się z myślami, co robić? Budować, czy nie budować na swem 35-morgowem gospodarstwie 4-pokojowego domu mieszkalnego boć to niema, jak u siebie samego, na własnych, jak to mówią: śmieciach życie pędzić! Zdecydował się wreszcie, za zaoszczędzone pieniądze zakupił potrzebny materjał i doprowadził budowę pod dach, ale dalej — zabrakło gotówki. Starał się więc na wszystkie strony o długoterminowy kredyt, ale szło to bardzo opornie. Tymczasem, będąc kiedyś w Poznaniu i przechodząc przez Plac Wolności, zauważył duży ruch w kolekturze Loterji Państwowej St. Centowskiego, mieszczącej się pod nr. 10. Tknięty jakiemś przeczuciem, wstąpił tam, kupił ćwiartkę losu i jak gdyby z przeznaczenia i łaski Bożej, na los ten w klasie trzeciej padła wygrana 50.000 zł. Uszczęśliwiony Waligóra mógł, nie tylko dokończyć zamierzonej budowy, ale ją znacznie rozszerzył. I co to była za radość, kiedy na poświęcenie swego własnego, nowego domu zaprosił krewnych i przyjaciół, którzy z podziwem i zazdrością oglądali wszystkie szczegóły tak szczęśliwie zdobytej posiadłości.

W tej samej 3-ej klasie 36-ej Loterji, fortuna sprawiła szeregowi niższych urzędników i rzemieślników niezwykłą niespodziankę, wprowadzając ich dzięki wygranej dalszej 25.000 zł w stan dobrobytu.

Osiem rodzin otrzymało więc z kolektury St. Centowskiego po 10 i po 5 tysięcy zł, co pozwoli im, w miarę uznania, włożyć ten kapitał w interes przemysłowy, lub handlowy i stworzyć tym sposobem podstawę do dalszej, coraz lepszej pomyślności! Z ciężkich może nieraz kłopotów i trosk, przeszli oni do spokoju o przyszłość, — o los swych rodzin, — o wychowanie dzieci.

ng 17 317/8

Czytajcie i abonujcie „Jlustrację Polską"!

Echa manifestacji narodowej w Zduńskiej Woli

Fotomontaż z uroczystości poświęcenia sztandaru S. N. i manifestacji narodowej w Zduńskiej Woli. Rząd środkowy od lewej: kpt. L. Grzegorzak na mównicy, przedstawiciel młodzieży akademickiej student Barański i prezes koła im. Romana Dmowskiego w Zduńskiej Woli.

„Pseudonim" czy anonim?

Komunizm nie istnieje? — Socjaliści nie wiedzą, czego chcą... ale żydostwo wie — „Jednolity front"

Łódź, 9 września

Manifestacje lewicy z okazji 30-lecia „krwawej środy" pokazały społeczeństwu prawdziwe oblicze P. P. S-u. Partja ta, tak skwapliwie odżegnywująca się od łączności z moskiewskim Kominternem, głośno potępiająca barbarzyństwa czerwonych władców z Kremla, czyni to li tylko ze względów na swoje własne bezpieczeństwo. Gdy w swoim czasie lewica P. P. S. jawnie opowiedziała się za reżimem komunistycznym, została rozwiązana. Dziś P. P. S. C. K. W. obawia się tego samego losu i właśnie tylko dla tego względu oficjalnie potępia Moskwę. **Tylko władzom bezpieczeństwa usiłuje się wmówić, że komunizm i socjalizm, to dwa odrębne ruchy; w rzeczywistości różnic niema żadnych.**

Pochód P. P. S-u, przeciągając ulicami miasta, wznosił okrzyki na **cześć Sowieckiej Rosji, Stalina, Trockiego i „Żydów, wodzów wszechświatowej rewolucji".** Podobnie w czasie pochodu w dniu 1 maja również wznoszono podobne okrzyki i niesiono portrety wodzów komunizmu. To jest zupełnie jasne; różnicy pomiędzy komunistami i socjalistami niema żadnej. I ci i tamci wyrośli z tej samej doktryny Marksa i ci i tamci są kierowani przez żydostwo; i tu i tam celem jest ujarzmienie narodu rdzennego przez żydowską mafję, działającą pod hasłami „międzynarodowego proletarjatu". **Zaczyna się od socjalizmu, a potem stopniowo coraz bardziej przechyla się cały ustrój na stronę komunizmu.**

Czy dziś w Hiszpanji panują socjaliści, czy komuna?

Azana czy Caballero?

A kiedy tam władza z rąk socjalistów przeszła na rzecz komuny?

Tego punktu zwrotnego nie dostrzegliśmy, bo go nie było. Poprostu w pewnym momencie skomunizowana milicja narzuca swą wolę legalnemu rządowi socjalistycznemu i rozpoczyna się tak zwana dyktatura proletarjatu, czyli rządy czerwonych Żydów... **Podobnie było i w Rosji. Tam też początkowo komuniści, czyli partja „bolszewików", szła ręka w rękę z socjalistami, czyli „mieńszewikami", a nawet anarchistami. Dopiero później, gdy zdławiono kontrrewolucję, rozpoczęły się krwawe represje w stosunku do wczorajszych sprzymierzeńców. Rozstrzelano i mieńszewików i anarchistów.** To samo byłoby i w Hiszpanji, gdyby zwyciężyli czerwoni, ale do tego nie dojdzie... Zresztą już i teraz komuna powoli dobiera się do „towarzyszów" socjalistów.

Ostatnio „Robotnik" zamieścił bardzo charakterystyczny artykuł, pióra swego czołowego publicysty Czapińskiego, atakujący ostatni list pasterski, wydany z okazji synodu na Jasnej Górze. Nie chodzi nam w tej chwili o zasadniczą treść artykułu; antyklerykalizm P. P. S-u jest znany, **te same frazesy klepią socjaliści od 50 lat.** Zastanawia w tym artykule inny moment. Oto Czapiński, którego mamy prawo uważać za miarodajnego głosiciela poglądów P. P. S-u, twierdzi, że:

„strasząc rzekomym zalewem „komunistycznym", którego w rzeczywistości niema, „listy pasterskie" chcą zgnębić każdy postęp, każdą wolność, każdy „radykalizm" — bo to wszystko rzekomo prowadzi do bolszewizmu, jest wstępem do komunizmu..."

Komunizmu niema!

Zdanie zupełnie słuszne. Istotnie niema komunizmu. Osiemnaście lat rządów „komuny" w Rosji dowiodły, **że komunizmu jako ustroju niema. Teorja Marksa jest nieziszczalną utopją** — to zaś, co tam istnieje, nie ma nic wspólnego z komunizmem. Podobnie nie istnieje i socjalizm. Rządy rzekomo socjalistyczne we Francji rozpoczęły się od krwawego zdławienia strajków robotniczych! **Istnieje tylko żydowski anonim!** Jeden wielki front liberalna demokracja, demokracja radykalna, socjal-demokracja, „lewy" socjalizm, komunizm w wydaniu trockistów, komunizm w wydaniu Stalina, anarchizm... **Jednolity front, tem złączony, że na czele każdej z tych grup stoją Żydzi...**

Głoszą i **obiecują wszystko, czego tylko w danej chwili masa chce,** ale robią swoje. To znaczy opanowują władzę, rząd, wojsko, organizują czerwone milicje, nadzwyczajne trybunały, Cz-Ka i GPU., a gdy głupi goj się spostrzeże, jest już zapóźno... **Zapytujemy, kiedy w Rosji istniał ustrój komunistyczny?**

Czy wówczas, gdy pozornie krajem rządziły demokratyczne rady żołnierskich i robotniczych delegatów, a ziemia dzielona była pomiędzy chłopów na indywidualne gospodarstwa?

Czy później, gdy Lenin wprowadził „Nep" i rozpoczęła się najgorszego typu spekulacja, uprawiana przez czerwonych dygnitarzy?

Czy też w okresie „piatiletek", gdy chłopu narzucono pańszczyznę sowchozów, a robotnikowi niewolę „stachanowszczyzny", gdy masy proletarjatu pozbawiono zupełnie praw politycznych, przelewając je na nielicznych członków partji?...

Czy Rosja była komunistyczna wówczas, gdy rządził Trocki, Zinowjew i Radek, czy teraz, gdy poszli oni pod sąd i „pod stienku"?

Komunizm nie istnieje, socjalizm nie istnieje. Istnieje tylko żydowska mafja oraz okłamany przez nią naiwny tłum... Dziś są socjalistami, jutro będą komunistami. Każdy zdrowo myślący Polak wie, że na socjalistę należy patrzeć, jak na komunistę; różnic niema!

A gdy komuś wydaje się, że jest to przesada, niech sobie przypomni okrzyki, wznoszone przez pochód P. P. S-u w dniu 6 września: „Niech żyje Z. S. R. R.!", „Niech żyje Stalin!", „Niech żyje Trocki!", „Niech żyje rewolucja komunistyczna!". **Okrzyki te wznosili przecie nie komuniści, ale członkowie P. P. S.?**

Miejmy odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i zedrzeć maskę obłudy: tysiące członków P. P. S.u, rozsiane po całej Polsce, to są tysiące komunistów!

Pamiętajcie, co powiedział Czapiński w oficjalnym organie P. P. S-u:

„Komunizm to pseudonim — zalewu komunistycznego niema."

Słusznie, jest tylko próba zalewu socjalistycznego, **ale na czem polega różnica pomiędzy nimi?** Pamiętajcie, że P. P. S. w Łodzi zbiera składki na pomoc rządowi w Hiszpanji, a przecie jest to rząd komunistyczny...

Cały ten „zalew" a raczej zlew nie jest straszny. Niedzielne manifestacje wykazały ogromny spadek czerwonej fali, ale szkoda każdego Polaka, który dzięki swej naiwności wpadnie w żydowskie sidła...

ha.

Dziwny „zbieg okoliczności"

Na marginesie poświęcenia proporca organizacji młodopowstańczej w Chorzowie

Katowice, 9. 9. — Oddział Ochotniczej Młodzieży Powstańczej (O. M. P.) przy związku Powstańców Śląskich (sanacyjnym) obchodził w niedzielę dnia 6 września b. r. w kościele św. Barbary w Chorzowie uroczystość poświęcenia swego proporczyka.

Znamiennem jest, że powstańcy „sanacyjni", którzy są opiekunami tej młodzieży powstańczej, urządzili uroczystość poświęcenia proporca akurat w kościele św. Barbary, i to w parafji gdzie jest proboszczem ks. Jan Brandys, którego, gdy był poprzednio proboszczem w Brzezinach Śląsk., w czasie przedostatnich wyborów napadła bojówka powstańców „sanacyjnych" (Zw. Powst. Śl.), uzbrojona w rewolwery.

Dzięki zimnej krwi i zdecydowanej woli żołnierskiej, uniknął ks. prob. Brandys niechybnej śmierci z rąk rozbestwionej bojówki „sanacyjnej" jedynki, którzy teroryzowali swego czasu ludność bezbronną.

Ksiądz proboszcz Jan Brandys jest znanym na całym Górnym Śląsku jako nadzwyczaj dobry duszpasterz i gorliwy patrjota i był czynny jako powstaniec w randze oficera w powstaniach śląskich.

Poświęcenia proporca dokonał ks. proboszcz Jan Brandys, który przy tej okazji wygłosił następujące okolicznościowe przemówienie:

„Poświęciłem Wam, młodzieży powstańcza, proporzec! Od tej chwili należy Wasz poświęcony proporzec do Boga. Za nim mogą kroczyć tylko ludzie, którzy wierzą w Boga i noszą go w sercu. Ludzie służą dwom istotom: Panu Bogu i jego przeciwnikowi.

„Przy Bogu są ludzie kochający Boga i z cnot jego pochodzący patrjotyzm. Ludzie bez Boga i bez wiary nie mogą być patrjotami.

„Przy Bogu i Jego cnotach kroczą Polacy noszący Boga w sercu i ci, którzy do sprawiedliwości dążą.

„Ci, którzy służą przeciwnikowi Boga nie są Polakami, nie są patrjotami, to są ludzie źli, którym solą w oku jest zgoda narodu oraz zdrowe i silne Państwo Polskie.

„Wy, młodzieży powstańcza, powinniście być Polakami i patrjotami i wiernie służyć poświęconemu proporczykowi po katolicku i po polsku, zawsze i wszędzie nietylko podczas pochodów i defilady.

„Stójcie wiernie przy Waszym nowo poświęconym proporcu i pilnujcie, żeby on nie dostał się w ręce wrogów".

Po skończonem uroczystem poświęceniu proporca oraz po nabożeństwie uformował się nieliczny pochód, który pomaszerował w kierunku Chorzowa I.

Jedna uwaga pod adresem komitetu organizacyjnego uroczystości. Skoro się święci sztandar w kościele, wynikają z tego pewne konsekwencje. Nie rozumiemy, jak można było angażować orkiestrę, której przewodził socjal-komunista...

Wycieczka z Prus Wschodnich

Wilno (Tel. wł.) Przybędzie tu 12. bm. wycieczka przedstawicieli sfer gospodarczych Prus Wschodnich i zabawi dwa dni.

Echa pewnego aresztowania w Bielsku

Bielsko, 9. 9. — 17 lipca b. r. organa P. P. dokonały aresztowania prezesa powiatowego Zarządu S. N. w Wadowicach p. Franciszka Dybała, zamieszkałego w Andrychowie. Aresztowanie nastąpiło podobno na skutek doniesienia złożonego władzom, jakoby p. Dybał rzekomo przychylnie miał się wyrażać o najściu Doboszyńskiego na Myślenice.

Od tego czasu upłynęło już blisko dwa miesiące, a nic nie słychać o wyznaczeniu terminu rozprawy; nie uwzględniono też starań i wniosków adwokata dr. Majki z Wadowic w sprawie zwolnienia p. Dybała.

Jak słychać p. Dybał rozpoczął w dniu 1 września b. r. głodówkę, którą do dnia dzisiejszego kontynuuje.

Może ten rozpaczliwy krok p. Dybała skłoni odnośne władze do wyznaczenia terminu rozprawy, która wykaże, czy oskarżenie p. Dybała było wogóle słuszne.

List b. socjalisty do „Orędownika"

Galerja typów z P. P. S.

P. P. S. — dawna Frakcja Rewolucyjna — Z. Z. Z.

Łódź, dnia 12 maja.

P. P. S. dawna Frakcja Rewolucyjna oderwała się od P. P. S. dlatego, że była wierna dawnej idei niepodległościowej, następnie w walce społecznej akcentowała silniej interesy narodowe, aniżeli P. P. S. Ze stanowiska państwowego i narodowego był to objaw dodatni, natomiast ze stanowiska etycznego, — ujemny. — Czołowi przywódcy P. P. S. Fr. Rew. wraz z swym głównym przywódcą byli nałogowymi pijakami. Znani byli jeszcze podczas okupacji niemieckiej, jak należeli razem do jednej P. P. S. z pijackiego trybu życia, z rozpijania i demoralizowania robotników. Znaczna część obecnych przywódców „fraków" należała do kierowników kuchen robotniczych podczas okupacji niemieckiej w Warszawie.

W tych kuchniach działy się rzeczywiście cuda. Istniał system, że do kuchen, połowę na obiady, dokładał magistrat a połowę instytucja, pod której egidą prowadziło się kuchnię. Wobec tego, że instytucje robotnicze nie miały z czego dokładać, a miały chęć jeszcze do czerpania na swoje cele t. j. partyjne i zawodowe z tych źródeł znacznych sum, więc upoważniono kierowników kuchen do fałszerstw, a mianowicie np. zamiast dwieście obiadów, jak wykazywano w raportach, wydawano trzecią część tylko, a reszta szła na „organizację". Gdyby to byli ludzie uczciwi, to istotnie partja, która wtedy głosiła ostrą walkę z Niemcami, miałaby dostateczną ilość środków na wszystkie potrzeby, ale po pewnym czasie „towarzysze-kucharze" zaczęli oszukiwać partję i brać znaczną część gotówki do swojej kieszeni na hulanki i pijaństwo. Produkty, które dla kuchen otrzymywano, szły „na pasek" lub na konto orgji pijackich, urządzanych u znajomych restauratorów, którzy mieli zawsze otwarty rachunek dla towarzyszy. Bardzo cienkie zupki gotowano na mięsie, które wpuszczano na sznurku do kotła, potem wyjmowano je, rozdzielano personelowi, a proletarjat warszawski otrzymywał pomyje. — „Kuchnie robotnicze" warszawskie i na prowincji, to czarna plama w działalności „niby to filantropijnej" P. P. S. w czasie okupacji; były to: domy publiczne i legalne, okradanie samorządów i robotników, głodujących wtedy straszliwie.

Były wypadki w Warszawie, że „towarzysze-kucharze" aranżowali włamania do własnych kuchen, celem upozorowania nadużyć. Podkreślam, że znaczna część manipulantów kuchennych weszła do nowej partji „fraków" w charakterze założycieli. Dobrodziejstwo, zgangrenowanego, zdemoralizowanego inwentarza zaciążyło straszliwie na tak zwanej „frakcji". Fetor ohydny różnych kryminalnych typków zakaził piękną ideologję tego stronnictwa. Afera Tasiemki, wybitnego przywódcy Frakcji Rew. P. P. S. w Warszawie, który podzielił na rewiry targowiska w Warszawie i przy pomocy swoich „sekwestratorów" pod terorem ściągał haracz z handlujących, zakończył się ostateczną kompromitacją tej partji w Warszawie. Tasiemka został skazany na dwa lata więzienia, jego kompani również. Na prowincji „Frakcja Rew. P. P. S." miała również nie lepszych przedstawicieli. W Łodzi jednym z przywódców tej partji został znany na bruku łódzkim „Stefan". Jest to postać nieciekawa, na terenie Łodzi mająca różne sprawki kryminalne w swojej przeszłości. Wystarczyło, że „Stefan", znany pijanica i warchoł, był w tej partji, ażeby każdy uczciwy człowiek stronił od tego zbiorowiska. Nie starczyłoby i sto artykułów, ażeby napisać kryminalne wyczyny wybitniejszych „fraków".

Uczyni to prawdopodobnie historja, ta prawdziwa odtwórczyni przeszłości i życia. Chciałbym jednak zapoznać ogół z czynami „Stefana" w Łodzi (pupilka p. Jaworowskiego w Warszawie). P. Stefan pracował w P. P. S-ie w dzielnicy „bałuckiej" w r. 1906-7. Więcej jednak w tych czasach gardłował, jak walczył z caratem. Brutalny, bezwzględny, tchórzliwy i bezczelny starał się przewodzić wśród mało kulturalnych i wyrobionych robotników. Odznaczył się w szczególności podczas walk bratobójczych w Łodzi. Podczas okupacji niemieckiej był tramwajarzem, przyczem jego koledzy zawodowi wysłali go za zezwoleniem władz niemieckich na zakup produktów na wieś. Część „Stefan" zakupił dla kooperatywy „Naprzód", a większą część sprzedał na pasek Żydom. Za to z polecenia prokuratorji niemieckiej został aresztowany i przesiedział w więzieniu dwa miesiące. Został wtedy wyrzucony z P. P. S. W r. 1918 widzimy go w milicji ludowej. W r. 1919 P. P. S. darowała mu winę. Przechodzi do pierwszej Rady Miejskiej, posiadającej większość socjalistyczną.

Ale „Stefanek" miał pecha. Wydział zaprowiantowania wysyła go, jako członka, po zakup kartofli. Transakcja wypadła fatalnie. Kartofli magistrat nie przyjął, a komisja wybrana dla zbadania tego faktu zdyskwalifikowała „Stefana", jako pełnomocnika magistratu na dalsze zakupy. Potem został kasjerem pewnej instytucji, gdzie zgubił znów trochę forsy, „opiekował" się związkiem pracowników mięsnych, bardzo fatalnie, został ostatnio wyrzucony z straży pożarnej za warcholstwo itp. Oto, jakich Frakcja Rew. P. P. S. ma przedstawicieli w Łodzi. I z jaką czelnością te wybierki ludzkie mogą śpiewać w dniu 1 maja: „Co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre, wiecznie będzie żyć".

*

Z. Z. Z. t. j. Związki Zawodowe, organizowane przez b. posła i ministra Moraczewskiego, są istotnie rozrywane w ostatnich czasach coraz większemi sprzecznościami. Kierunek ideowy tych związków to zataczanie się pijanego, od ściany do ściany. Od ideologji związków klasowych, do ideologji zbliżonej do znanych na terenie Łodzi t. zw. „Narodowych Klubów Robotniczych", organizowanych znów oddzielnie swego czasu przy B. B. przez dzisiejszego senatora Algajera. Jednym z wybitnych działaczy tych związków jest znany eks-ławnik socjalistyczny, skazany za różne „niedociągnięcia" na rok więzienia. Wielu kierowników tych związków, to dawni działacze P. P. S. Ostatnio związki te są podminowane przez zwolenników P. P. S. i coraz częściej z tych szeregów rozlega się wołanie „o zjednoczenie z ruchem klasowym", pozostającym pod patronatem P. P. S. Słowem, że tak, jak P. P. S. pracuje dla komunistów, tak Z. Z. Z. pracuje dla P. P. S. i ruchu klasowego.

W okresie walki niema miejsca na półśrodki i Zubatowszczyznę. Tak ruch socjalistyczny, jak ruch zawodowy klasowy, i Z. Z. Z., nie posiadają mocnej i zwartej ideologji, będącej podstawą każdej organizacji, stającej do walki o lepsze jutro. Ideologja ta to zlepek komunałów i wyświechtanych frazesów, które dawno straciły swą aktualność. Dyskusja, jaka rozwiązała się ostatnio pomiędzy posłem Mrozem a Moraczewskim, dowodzi, że kwestja międzynarodowości, a ideologja oparta o własny naród staje się coraz bardziej sprawą aktualną dla polskiego robotnika. Tak, jak P. P. S., jak różne przybudówki socjalistyczne nie posiadają odpowiedniej ilości ludzi, stojących na wysokim poziomie etycznym. Mniejszość uczciwa i ideowa nie posiada odpowiedniego wpływu na masy, które wyznają tylko „ideologję żołądka". W ciągu całego szeregu lat wpajano w masy, że nowy ustrój powstanie jako rezultat ustroju kapitalistycznego, zupełnie automatycznie (w myśl zapatrywań „materjalizmu dziejowego"). Odebrano ludziom etykę religijną, a nie wpojono żadnej „nowej". Stąd załamanie u ludzi, pogoń za użyciem nawet kosztem gwałtu i krzywdy innych.

Rezultat jest jasny. Tam, gdzie socjaliści gospodarują, plenią się złodziejstwa i nadużycia. Socjalista, jak dorwie się do władzy, to z małemi wyjątkami, chce „użyć za wszelką cenę". I dziwią się potem ludzie, skąd się bierze tyle złodziei wśród przywódców socjalistycznych w różnych instytucjach, organizowanych przez nich. Utarło się przysłowie, „że nie ukradnie tylko wtedy, jak nie może". Walcząc z kapitałem, nie pogardzają jednak kapitałem gromadzonym legalnie czy nielegalnie dla siebie. Czyż tacy ludzie stworzyć mogą nowy lepszy ład? Bolszewicy, wytępiwszy życie religijne, stworzyli z teorji i dogmatów Marksa i Lenina najbardziej fanatyczną i nietolerancyjną religję świata. Za kwestjonowanie tych dogmatów grożą śmiercią lub torturami w katowniach G. P. U. Socjalizm bezreligijny budzi wylęgarnię typów zdegenerowanych, mas zdziczałych, które szybko przejdą przy sposobności, od socjalizmu do komunizmu...

J. B.

Lista Obozu Narodowego

Na ogólną liczbę 115 kandydatów do Rady miejskiej w Łodzi z listy Obozu Narodowego kandyduje: robotników fabrycznych 26, robotników sezonowych 8, bezrobotnych robotników 6, rzemieślników 23, kupców 14, adwokatów 5, lekarzy 2, urzędników 6, oficerów rez. W. P. 2, tramwajarzy 2, inżynierów 2, nauczycieli 2, właścicieli nieruchomości 7, majstrów fabrycznych 5, inwalidów woj. 1, dozorców domowych 2 i szoferów 2.

Listy wyborcze Obozu Narodowego w Łodzi otrzymały w poszczególnych okręgach wyborczych nast. numery:

okręg	I — nr. 4	okręg	VI — nr. 5
okręg	II — nr. 3	okręg	VII — nr. 4
okręg	III — nr. 5	okręg	VIII — nr. 4
okręg	IV — nr. 4	okręg	IX — nr. 3
okręg	V — nr. 5	okręg	X — nr. 4

Aresztowanie członka zarządu okręgowego S. N. w Łodzi

Po umorzeniu sprawy o zajścia w dniu 1 maja b. r. — Łódź narodowa ze spokojem oczekuje ewentualnego procesu o zajścia niedzielne

Łódź, 9. 9. — Na polecenie sędziego śledczego w Łodzi został aresztowany i osadzony w więzieniu na ul. Szterlinga członek zarządu okręgowego i kierownik organizacyjny S. N. w Łodzi, Zbigniew Michalak. Przyczyny aresztowania oficjalnie nie są znane. Aresztowanie jego nastąpiło podobno w związku z zajściami niedzielnemi podczas pochodu żydo-komuny.

Nadmieniamy, że dochodzenia o zajścia w czasie pochodu żydo-komun yw dniu 1 maja br. zostały umorzone. Łódź narodowa i tym razem z spokojem oczekuje ewentualnego procesu o zajścia niedzielne. Okaże się bowiem, kto je spowodował i kto za nie ponosi winę.

Polscy kolarze w Berlinie tuż przed starte

Urlopy w rządzie

Warszawa (Tel. wł.) 15 bm. rozpoczyna dwutygodniowy urlop wicepremjer Kwiatkowski a po jego powrocie wyjedzie premjer Składkowski. Z tego wnoszą w kołach politycznych, że do połowy przyszłego miesiąca w życiu politycznem nie zajdą żadne wydarzenia. (w)

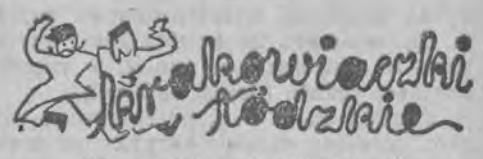

(Na melodję „Krakowiaka")

Mają socjaliści
Do zmartwień powody
Z powodu ogólnej
Plajty „krwawej środy".

Krzyczeli już o niej
Od kilku miesięcy
Każdy się spodziewał
Najmniej stu tysięcy.

Gdy nagle (o zgrozo!)
...Kilka „starych gratów"
I coś ze trzy setki
Ściągniętych z powiatu.

Zaś trzon główny siły
(Niby artylerję)
Tworzyła żydowska
Brudna smarkaterja.

I pod jej przewodem
Jak strusie wśród krzaków
Dreptała cichutko
Nikła garść Polaków.

To też słuszne teraz
Do zmartwień powody
Gorzkie są wspomnienia
Owej „krwawej środy".

O ci towarzysze
Jak tak pójdzie dalej
To wam nie pomoże
I towarzysz Stalin.

Bo tak raz się zeźli
Zdrowy polski Bartek
To po „krwawej środzie"
Może być i czwartek.

KADE.

Wrzesień
10
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Mikołaja z Tol., Pulcherji p.
Piątek: Prot i Jacka
Kalendarz słowiański
Czwartek: Władybója
Piątek: Iścisława
Słońca: wschód 5,18 zachód 18,20
Długość dnia 13 g. 02 min.
Księżyca: wschód 24,23, zachód 15,49
Faza: 5 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-54
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (Żyd) Brzezińska 24, Hiszpańskiego, plac Wolności 2, Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Miejski — „Tajny agent".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Panienka z poste-restante".
Corso — „Baron cygański" i „Niedołęga"
Capitol — „Bounty".
Ikar — „Gabinet figur woskowych" i „Bal w Savoyu".
Miraż — „Harry Lloyd".
Mimoza — „Sequoia"
Oświatowy — „Legjon nieustraszonych".
Przedwiośnie — „Dodek na froncie".
Palace — „Kaprys markizy Pompadour".
Stylowy — „Jego wielka miłość".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 10 września 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 16.2, najniższa plus 11.1, Barometr.: 731.4; tendencja: stan stałego ciśnienia

JAKA BĘDZIE POGODA

Temperatura bez większych zmian, przeważnie pochmurnie z opadami.

Z RUCHU NARODOWEGO

Zebranie „Pracy Polskiej". W niedzielę dnia 13 bm. odbędzie się zebranie pracowników przemysłu skórzanego „Praca Polska" oddział w Łodzi w lokalu Stron. Nar. przy ul. Limanowskiej 135, o którem powiadamia członków i sympatyków.
Zarząd.

KOMUNIKATY

Zapisy na miejskie kursy dokształcające dla dorosłych. Zarząd miejski w Łodzi, Wydział Oświaty i Kultury, podaje do ogólnej wiadomości, że zapisy na miejskie kursy dokształcające dla dorosłych odbywać się będą w dniach od 10 do 15 b. m. w godzinach od 18 do 20 w następujących lokalach: 1) Andrzeja 24; 2) Sosnowa 32; 3) Piotrkowska 249; 4) Franciszkańska 76. Kursy powyższe przeznaczone są dla osób, które nie miały możności ukończenia szkoły powszechnej. Przyjmuje się na nie także analfabetów. Nauka odbywa się bezpłatnie. Kursy wydają świadectwa, równoznaczne ze świadectwami ukończenia siedmioklasowej, publicznej szkoły powszechnej. Zajęcia szkolne rozpoczną się 15 bm. i trwać będą codziennie od godz. 18 do 20.

Rejestracja mężczyzn, urodzonych w 1918 roku. Wydział Wojskowy (ul. Piotrkowska Nr. 165, I piętro — front) przeprowadza rejestrację mężczyzn, urodzonych w 1918 roku — obywateli Rzeczpospolitej, zamieszkałych oraz przebywających na terenie m. Łodzi. Rejestracja odbywa się w godzinach od 8-ej do 15-ej, w soboty od 8-ej do 13,30. W dniu 10 bm. do rejestracji zgłosić się powinni mężczyźni, zamieszkali na terenie III Komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: H. Ch. I. J. K. oraz mężczyźni, zamieszkali na terenie IX Komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A. B. C. D. E. F. G. Każdy zgłaszający się do rejestracji powinien posiadać: dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz dowód zameldowania w Łodzi. Do rejestracji winny zgłosić się również osoby, zamieszkałe na terenie m. Łodzi, nie mogące wylegitymować się dokumentem z przynależności państwowej obcej.

KRONIKA MIEJSCOWA

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 5 września r. b. na terenie województwa łódzkiego: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 31.307 osób, Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2.159 osób, Pabjanice, powiat laski i sieradzki 2.880 osób, Piotrków i powiat piotrkowski 1.291 osób, Radomsko i powiat radomszczański 973 osoby, Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 2.772 osoby. Razem 41.382 osoby, co w porównaniu ze stanem na dzień 29 sierpnia r. b. wykazuje zmniejszenie o 1.437 osób.

O prawo do życia

Apel muzyków chrześcijan w Łodzi

Łódź, 9. 8. Radjo i film dźwiękowy załamały podstawy egzystencji całej rzeszy muzyków, którzy, pozbawieni pracy, znaleźli się w obliczu nędzy. Muzyka mechaniczna wyrzuciła na bruk ludzi, którzy nieraz wysokim kosztem, samozaparciem się i długą, żmudną pracą zdobywali swe umiejętności zawodowe. Radjo i film dźwiękowy uczyniły z nich „niepotrzebnych ludzi". Nic dziwnego też, że na tem tle wiele tragedyj powstało i nieraz czytaliśmy o samobójstwach bezrobotnych muzyków, zwłaszcza obarczonych rodzinami.

Mamy w Łodzi wiele zakładów gastronomicznych, wiele restauracyj, kawiarń i innych lokali rozrywkowych, które zatrudniają muzyków, ale jest to ułamek w stosunku do ogólnej liczby pozostających bez pracy.

Zakłady powyższe należą przeważnie do chrześcijan, chociaż duża liczba jest również w rękach żydowskich. I godnem jest napiętnowania fakt, że kiedy właściciele Żydzi w swych interesach zatrudniają jedynie tylko swoich współwyznawców, to właściciele chrześcijanie dają pracę żydowskim muzykom, jakby ich nie obchodziła wcale dola ich współbraci-bezrobotnych, lub jakby muzycy Żydzi byli lepsi; a tak nie jest.

Jak więc nazwać takie postępowanie?

To już nie jest tolerancja, a jawne popieranie żydowstwa, nazwać to można tylko zdradą interesów narodowych.

Polacy właściciele zakładów gastronomicznych i innych, przepędźcie precz od siebie żydostwo, dajcie pracę, chleb współbraciom Polakom! Nic na tem nie stracicie, a spełnicie święty Wasz obowiązek i zyskacie wdzięczność rodzin, które uratujecie w ten sposób od wegetacji.

Poniżej podajemy adresy tych zakładów, które zatrudniają Żydów muzyków, mając nadzieję, że właściciele-pracodawcy chrześcijanie pod pręgierzem narodowo-uświadomionej opinji polskiej, zmienią swe postępowanie.

Restauracja „Tivoli" ,ul. Przejazd 1, zatrudnia... 6 Żydów. Orkiestra braci Tauber.

2. Cukiernia „Esplanada", Piotrkowska 102, zatrudnia 5 Żydów. Orkiestra pod kierunkiem Żyda Ptaszyńskiego.

3. Cukiernia „Grand-Café", ul. Piotrkowska 72, zatrudnia 6 Żydów.

4. Restauacja „Hotel Polski", Piotrkowska 3, zatrudnia 4 Żydów.

5. Restauracja Kabaret „Manteufel", Zawadzka, zatrudnia 5 Żydów.

6. Restauracja „Mieszczańska" zatrudnia Żyda Szpigla.

7. Restauracja „Versailles", zatrudnia Żyda Wolkowicza. Ponadto właściciel angażuje artystów przez żydowskich agentów.

8. Restauracja „Roma", właściciel p. Kotecki Aleks., zatrudnia od 1 i pół roku Żyda obcokrajowca Barbicza.

9. Cukiernia Ziemiańska, zatrudnia Żyda Arżowskiego.

10. Teatr Miejski, pianista Żyd Szmirgold. Jeżeli chodzi o Teatr Miejski, to „nasi", począwszy od sztuk, a skończywszy na perukarzu (Żyd Jeleń), doskonale się w tej „polskiej krynicy sztuki" czują.

11. Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radja zaangażowała na sezon zimowy małą orkiestrę z 12 osób, samych Żydów.

Razem 43 Żydów.

Tak więc wyżej podane przedsiębiorstwa polskie w liczbie 11 zatrudniają łącznie 43 (czterdziestu trzech) Żydów, gdy tymczasem 43 rodziny polskie cierpią głód, a ojcowie tych rodzin, muzycy chrześcijanie, daremno szukają pracy.

Adresy powyższe i nazwiska to tylko część mała, tych wszystkich, którzy zapominają o tem, że są Polakami, że pracę w Polsce przedewszystkiem winni mieć Polacy. Dla przykładu jak postępują Żydzi, niech służy żydowski kabaret „Tabarin", ul. Narutowicza 20, gdzie grają sami Żydzi.

Apelując do sumienia pracodawców chrześcijan, jednocześnie komunikujemy, że istniejący w Łodzi Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan „Praca Polska", oddział w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 92, tel. 262-88 poleca w doborowym i dowolnym składzie zespoły dancingowo-salonowe, jak również muzyków na poszczególne instrumenty na placówki i poszczególne grania.

Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan „Praca Polska", oddz. w Łodzi, ul. Piotrkowska 92, tel. 262-88.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk demonstracyjny. W związku z przewlekającym się strajkiem w fabryce Millera w Rudzie Pabjanickiej delegaci fabryczni z terenu Rudy odbyli zebranie, na którem postanowili interwenjować u władz o przyspieszenie likwidacji strajku, poczem zapowiedzieli strajk demonstracyjny dla poparcia strajkujących.

Nieładnie p. Wajkselfisz. W fabryce firmy A. Wajkselfisza przy Al. 1 Maja 57, wynikł zatarg z powodu niewypłacenia robotnikom należności za urlopy. Robotnicy skierowali sprawę do inspekcji pracy. (i)

Groźba strajku w teatrze. W Teatrze Miejskim pracownicy techniczni w liczbie 35 osób wystąpili do dyrekcji teatru z żądaniem o ustalenie wynagrodzenia za przedstawienia popołudniowe, urządzane poza godzinami zajęć normalnych. W wypadku nieuwzględnienia żądań pracownicy zagrozili strajkiem. Wyznaczono w tej sprawie konferencję.

Odroczona konferencja. U inspektora pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia umowy zborowej dla przemysłu dzianego, ponieważ z dniem 31 ubm. umowa wygasła. Dla ustalenia niektórych warunków konferencję odroczono do 4 bm., kiedy ma nastąpić podpisanie umowy.

JUDAICA

Wolała stracić 2 tysiące złotych. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Żydówkę Surę Popowską za przemycenie zapalniczek niemieckiego pochodzenia na 13.500 zł grzywny lub 135 dni aresztu. W maju b. r. zatrzymano paczkę, zawierającą 150 zapalniczek niemieckich, które Popowska nadesłała pod adresem żydowskiego przemysłowca Przeworskiego (Południowa 68). Popowską ujęto następnie w mieszkaniu jej matki przy ul. Piłsudskiego 49, lecz następnie zwolniono za kaucją 2000 zł. Ponieważ nie stawiła się na rozprawę, sąd wydał wyrok zaoczny i skonfiskował kaucję.

NOTUJEMY

Konfiskata ulotek S. N. Wczoraj skonfiskowano w Łodzi 2 ulotki Stronnictwa Narodowego. Jedna omawiała wypadki w dniu 6 bm. i nawoływała do bojkotu handlu żydowskiego, a druga przedstawiała wypadki w Hiszpanji.

Wojny nie chcą — ale pieniądze na wojnę zbierają. Socjal-komuna głosi powszechnie hasła antywojenne. Tymczasem obecnie różni macherzy socjalistyczni, nieróżniący się niczem od komunistów, a często jeszcze więcej agresywni, zgodnie zresztą z uchwałą centralnych władz PPS. podjęli próby zbierania datków na pomoc dla czerwonych w Hiszpanji. Rzecz zrozumiała, że wśród robotników łódzkich tego rodzaju zbiórki nie są mile widziane. Zarobki i tak zaledwie starczą na życie, a tu towarzysze zjawiają się z żądaniem ofiarowania na rzecz wojny domowej w Hiszpanji. Jak chodzi o pomoc dla strajkujących, to socjal-komunistyczni delegaci nie są tak troskliwi. To też zbiórka przez robotników jest traktowana wręcz wrogo Poza tem jednak, jak wiadomo Polska zajęła stanowisko neutralności wobec wojny domowej w Hiszpanji, a tu mimo wyraźnych zarządzeń władz w tej mierze socjal-komuna organizuje zbiórki, jakby było mało wewnętrznych kłopotów.

KRONIKA SĄDOWA

Skazanie wywrotowca. Dnia 29 czerwca br. posterunkowy Szaraniec, w pobliżu parku miejskiego im. Sienkiewicza, zatrzymał osobnika rozklejającego plakaty komunistyczne. Przytrzymanym okazał się 21-letni Eugenjusz Kozłowski (Nawrot 12). Odebrano od niego paczkę odezw. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Kozłowskiego na rok więzienia.

Skazanie dyrektora cyrku. W czasie pobytu cyrku Arena w Łodzi grupa pracowników zwróciła się do inspektora o interwencję, albowiem dyrektor cyrku Maksymiljan Rubini (zapewne Rubin) nie wypłacał im należnych zarobków. Sprawę skierowano do referatu karnego, który Maksymiljana Rubina skazał na 1 miesiąc aresztu, z tem, że o ile do 1. 10. rb. należności pracownikom zostaną wypłacone, dyrektor uwolniony zostanie od kozy. (k)

Echa procesu „o kadłub". Głośna sprawa „kadłuba" jak popularnie zwą w Łodzi proces o zamordowanie robotnika Stanisława Kubika, poćwiartowanie i rozrzucenie jego zwłok, zostanie rozpatrzona w sądzie apelacyjnym w Warszawie w dniu 24. b. m.

Kosztowna wizyta. Antoni Górczyk zamieszkały przy ul. Limanowskiego 37 w nocy na 27 lipca r. b. — powracając w stanie pijanym zaczepiony został przez dwie prostytutki, które też przyprowadził do swego mieszkania. Rano po libacji Górczyk stwierdził, że towarzyszki ulotniły się w czasie gdy spał i zabrały mu portfel z 400 zł zegarek i inne przedmioty Zwrócił się do policji i w albumie przestępców poznał jedną z przygodnych znajomych Była to Marja Lubraniecka. Drugą którą okazała się Liba Librach ujęto również. Sąd grodzki skazał obie złodziejki po 1 roku więzienia. (k)

Z siekierą na przeciwnika. Dnia 4 czerwca br. w Rudzie Pabjanickiej, w Lasku kilka grup zabawiało się przy muzyce i wódce. Między obecnemi tam, 21-letnim Edmundem Rabiegą, zam. przy ul. Reymonta 31 i Marjanem Nowaczykiem (ul. Garapicha 28) wynikła na tle pijackich nieporozumień bójka, lecz inni rozdzielili poważnionych. Kiedy wieczorem towarzystwo zmierzało do domu, Rabiega zaopatrzył się w siekierę i znienacka uderzył Nowaczyka w kark tuż przy czaszce tak, że oddzielił niemal głowę od tułowia. Po zabójstwie zbiegł i ujęto go następnego dnia. Nowaczyk padł trupem na miejscu. Wczoraj morderca zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd skazał 21-letniego Edmunda Rabiegę na 9 lat więzienia.

KRONIKA POLICYJNA

Garnkiem zamordował konkurenta. W kolonji Szczyty pod Łodzią gospodarz 29-letni Józef Owczarek, zamordował żelaznym garnkiem syna swego sąsiada, 25-letniego Konstantego Lesiaka. Lesiak był kochankiem Zofji Owczarek, żony zabójcy. Owczarek w czasie libacji udał drzemiącego a kochankowie skorzystali z okazji. Zdradzony mąż przychwyciwszy ich na gorącym uczynku, począł fluc garnkiem, Owczarkowa umknęła a Lesiak padł pod razami. Gdy nadbiegli sąsiedzi na pomoc, zastali stygnące już zwłoki. Owczarka osadzono w więzieniu.

Tragiczny zgon. Na terenie wsi Kotliny pod Łodzią znaleziono rozkładające się zwłoki mężczyzny, leżące w rowie granicznym. Dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki 42-letniego Władysława Hermana, zamieszkałego przy ul. Bratowskiej 3. Herman cierpiał na wadę serca i gdy wędrował do wsi przy przesadzeniu rowu dostał ataku serca i padł nieprzytomny w rów, i zakończył życie. Ponieważ stało się to w ustronnem miejscu, zwłoki znaleziono dopiero po dłuższym okresie czasu.

KRONIKA SPORTOWA

Ł. K. S. — Warszawianka — Boruta. W nadchodzącą niedzielę, staraniem sekcji lekkoatletycznej Ł. K. S. odbędzie się na własnym stadjonie sportowym niezwykle ciekawy trójmecz lekkoatletyczny, pomiędzy męskimi zespołami gospodarzy, Warszawianki i Boruty ze Zgierza. Trójmecz zapowiada się wręcz sensacyjnie, gdyż jak wiemy, Warszawiacy obiecali, że do Łodzi przyjadą w najsilniejszym składzie z Gieruttą, Fiedorukiem, Brachockim, Zawieją i Hakem na czele. Z drugiej strony start zgierskich lekkoatletów, których ostatnie występy w okręgu wywołały zdumienie wobec osiąganych przez nich doskonałych wyników, sprawia to, że impreza ta oczekiwana jest przez łódzki świat sportowy z wielkiem zainteresowaniem. Gospodarze wystawiają swoją drużynę najsilniejszą. Trójmecz wyznaczono na godzinę 15.30.

Hazenistki łódzkie na obozie. W przyszłym tygodniu rozpocznie się w Warszawie treningowy obóz dla czołowych polskich hazenistek w związku z mającem się odbyć wyjazdem i spotkaniem naszej reprezentacji na tournee po Jugosławji. Na obóz ten początkowo naczelne władze gier sportowych wyznaczyły cztery zawodniczki łódzkie: Gruszczyńska, Janicka, Filipiakówna i Kasperska, obecnie zaś delegat P. Z. P. R., który był obecny na meczu niedzielnym w Łodzi, wyznaczył dodatkowo jeszcze 5 zawodniczek; Głażewską, Stępniównę, Żelżankę II i I oraz Mateżankę. Dwie pierwsze z I. K. P., dwie drugie z H. K. S. oraz ostatnia ze Zjednoczonych.

Dyskwalifikacja Lassa. W związku z meczem ub. niedzieli, gdzie spotkały się zespoły ligowego Ł. K. S. oraz reprezentacji Łodzi pozostałych klubów, na pozycji bramkarza wyznaczono Lassa z Ł. T. S. G. a musiał go zastąpić bramkarz rezerwowy wobec niestawiennictwa tego ostatniego, zarząd Ł. Z. O. P. N. ukarał Lassa czterotygodniową dyskwalifikacją.

Na boisku Concordji. Na ostatniem posiedzeniu wydz. gier i dyscypl. łódzkich władz piłkarskich ostatecznie wyznaczono teren neutralny spotkania decydującego owejście do klasy A pomiędzy Sokołem i Lechją. Będzie nim boisko piotrkowskiej Concordji. Początek meczu wyznaczono na godz. 15.30. Ze względu na ważkie znaczenie tego meczu Ł. O. Z. P. N. wysyła do Piotrkowa swoich delegatów. Mecz powyższy toczyć się będzie aż do rezultatu.

Wielka batalja pięściarska w Łodzi. Jak się dowiadujemy, wszystkie kluby łódzkie i prowincjonalne posiadające swoje sekcje pięściarskie czynią energiczne przygotowania do rozpoczęcia sezonu w dniach 19 i 20 bm. Na te właśnie dwa dni Ł. O. Z. B. organizuje wielkie zawody jako oficjalne otwarcie sezonu. W zawodach wyżej wspomnianych ma wziąć udział 44 zawodników wszystkich klubów, którzy będą reprezentowali wszystkie wagi: muszą — Popielaty, Szwod, Grambe, Bęczkowski, Wajberg i Rotman, kogucia — Augustowicz, Richter, Stolecki i Celmer. Piórkową — Michalak, Kijewski, Spodenkiewicz, Bartniak, Czesławski, Wojciechowski, Madej, Białystok, Fagot, Gotfryd, Wyrzykowski i Birnbaum. Lekką — Kowalewski, Woźniakiewicz, Mikołajczyk, Genisław i Wdowiński. Średnią — Durkowski, Krawczyk, Wadlman, Kuropatwa. Waga półciężka — Pietrzak, Jaskuła i Firaś. Waga ciężka Blibaum i Kłodas. Zawody powyższe rozpoczną się w sobotę o godz. 20, zaś w niedzielę o godz. 11.30, przyczem w oba dni odbędzie się po 11 walk.

„Kto walczy z Obozem Narodowym, ten działa na rzecz żydokomuny"

†

Dnia 7 września 1936 r., zasnął w Bogu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy i najukochańszy mąż i tatuś. ś. p.

Kazimierz Popiałkowski

przeżywszy lat 44. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 10. bm. o godz. 4 po południu z kostnicy Zakładu przy ul. Sielskiej na cmentarz w Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążeni

Poznań. **żona z dziećmi i rodzina.**

Na nowy rok szkolny

mundurki, płaszcze, garderobę męską, czapki oraz wszelkie przepisowe oznaki uczniowskie poleca

Zakład Krawiecki, St. Nowak

ng 16330 **Łódź, ulica Piotrkowska 165** — Telefon 236-40

FUTRA

pg. najnowszych modeli nowe i przeróbki przyjmuje

Zakład Kuśnierski A. FERFECKI

ng 16 606 **Łódź, Nawrot 19 — Telefon nr. 210-05**

n 13 047

OBRĄCZKI ŚLUBNE i wszelką biżuterję wyrób własny zegary, zegarki i platery poleca

W. SZYMANSKI

Łódź, Główna 41

Duży wybór. — Ceny niskie. ng 7423

ZAKŁAD KRAWIECKI ng 17223

Józefa Różyckiego ŁÓDŹ, Ogrodowa nr. 28

POLECA: Na sezon szkolny **mundurki, płaszcze oraz mundury P. W. i Harcerskie. Hurtownia - detal.**

Największa Hurtownia i Fabryka najnowszych modeli Radjoodbiorników na prąd i baterję od **zł 97,—**

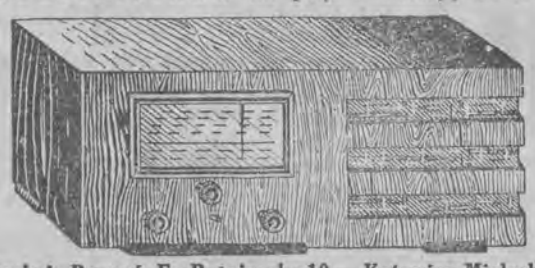

Katalogi bezpłatnie

ng 17278/9

Radjoświat, Poznań, Fr. Ratajczaka 10 — Katowice, Mielęckiego 8

MEBLE sypialki stołowe gabinety, otomany, tapczany, leżanki, fotele klubowe, stoły okrągłe, krzesła po cenach zniżonych.

Solidne wykonanie poleca

Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37

n 14790

Chrześcijański Zakład Fotograficzny „FOTO-FOX", Łódź

ul. Piotrkowska 105, telefon 256-16 — przyjmuje wszelkie prace w zakres fotografji wchodzące. Fotografje do matrykuł 6 szt. **1,—** zł ng 16906

KURSY SAMOCHODOWE FR. JURKOWSKI · POZNAŃ DĄBROWSKIEGO 79 · TEL. 78-80

d 2541

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, t. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów w tem 5 nagłówkowych

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45.

1. DOMY - PARCELE

Dom

6 ubikacyj ogrodem, przy tramwaju, cena 13.000, wpłaty 10.000 Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 88 545

Jarocinie

dom parterowy z składem kolonjalnym, sprzedam za 10 000 zł. Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 88 283

Dom

dachówka 10 ziemi, 2 klm od Szamotuł, 6.500,— wpłaty 5.000,— sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań zd 88 930

Dom

nowy, siedem mieszkań 34 000, amortyzacja przy tramwaju, wolny od opłat. Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 89 217

Willa

komfortem, dwumieszkaniowa, dzielnica Ostroroga 25 000, długoletnią amortyzacja. Zgłoszenia Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15 tel. 16-85. zd 89 216

Dom

nowy, dwa mieszkania trzypokojowe 9.500, dom dwa pokoje kuchnia 5.800. Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 89 215

Dom

piętrowy, składem wolny od stempli, wpłaty 12 000, resztę amortyzacja. Błoch, Poznań, Marcinkowskiego 15. zd 89 198

6. OŻENKI

Inteligentny

przystojny kupiec blondyn 27 poślubi pannę, która dopomoże osiągnąć posadę. Oferty Orędownik Poznań zd 88 980

Kawaler

22, piekarz, własna piekarnia, dom szuka panny, majątkiem. — Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 932

Poszukuję

wspólniczki, gotówka 2.000 zł. przedsiębiorstwo, kawaler, lat 24 przystojny brunet, cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, — Poznań zd 89 068

7. SPRZEDAŻE

Magiel

do sprzedania Łódź, Chojny, ul. Piaskowa 31. n 17 237

Pszczoły

miodarkę — system amerykański sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań zd 88 084

Skład

towarów krótkich w dużem prowincjonalnem mieście przy najruchliwszej ulicy sprzedam. — Spieszne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 86 805

Krawiecką kredę

znakiem

„R"

najprzedniejszej jakości — cena konkurencyjna, poleca Wielkop. Fabryka Kredy Krawieckiej — Stanisław Rataj, Poznań, Półwiejska 1. dg 2 860-1

Skład

kolonjalny, z przyległem mieszkaniem, magiem dobrze zaprowadzony sprzedam. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 88 412

Kawiarenkę

na prowincji sprzedam, ewentl. przyjmę pannę do samodzielnego prowadzenia kaucją 400,— Oferty Orędownik, Poznań zd 88 136

Sprzedam

maszynę talerzową do dzielenia ciasta tanio. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 89 051

Ogrodnictwo

miasto powiatowe, 16 mórg, zabudowania, 1 200, 2 lata dzierżawa zapłacona. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zdg 89 191

Młyn

masywny przy Poznaniu, przemiał 85 ctr., 35 mórg, wpłaty 20 000. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 89 192

Egzystencja

tokarsko-mechaniczny warsztat, centrum, w ruchu, sprzedam powodu choroby. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 89 130

Rzeźnictwo

mieszkaniem, składem, warsztatem Poznaniu, przy ruchliwej ulicy sprzedam korzystnie. 2 500. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zdg 89 189

Młyn

motorowy, przemiał 70 ctr na dobę, dom, chlew, stodoła, 5½ mórgi pszennej, w dużej wsi (powiecie jarocińskim) sprzedam tanio 16.000 zł. Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 89 091

Młyn

motorowy przemiał 70 ctr na dobę (powiecie jarocińskim) tanio 16.000,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 89 090

1 000 samochodów

rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 2336/7

Rzeźnictwo

dom, 6 ubikacyj, 2 morgi ziemi, okazyjnie sprzeda. Franciszek Grześkowiak, Iłówiec, powiat Śrem. ng 17 316

Jadłodajnię

śniadalnię okazyjnie sprzedam z wyszynkiem piwa, wina, z własnem urządzeniem i bilardami. — Wiadomość Orędownik, Poznań zd 88 981

11. KUPNA

Za

gotówkę kupię domek z składem kolonjalnym, przytem kilka mórg roli w dużej wsi. Dokładny opis, ostateczną cenę do Orędownika, Poznań zd 89 197

18 DZIERŻAWY

Dzierżawa

220 mórg, inwentarze i pełne żniwa, objęcie 9 000,— Jaśkiewicz, Poznań, Plac Nowomiejski 5a, skład. zd 89 095

Restauracja

z składem kolonjalnym od zaraz z powodu choroby do odstąpienia — wieś kościelna — dzierżawa 50 zł miesięcznie. Do przejęcia potrzeba ca 3 000,— Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 88 869

Piegi szpecą pozbędziesz się ich przez mydło i krem **»Efelis«**

R. Barcikowski S. A. Poznań

ng 15 934

Piekarni

szukam w dzierżawę. Oferty Orędownik, Poznań zd 89 185

Emeryt

zadzierżawi 6—10 mórg dobrej ziemi z obszernem mieszkaniem i budynkami gosp. przy stacji kolejowej i kościele. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 88 943

Rzeźnictwo

poszukuje celem dzierżawy, wiosce kościelnej lub małem mieście. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 895

Restaurację

z składem kolonjalnym z powodu choroby zaraz korzystnie wydzierżawię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 88 873

Piekarni

poszukuję celem dzierżawy. — Okolica obojętna. Podać dokładne warunki. M. Springer, Obra, pow. wolsztyński. zd 88 641

Pierwszorzędne

rzeźnictwo do wydzierżawienia od natychmiast, duża wieś kościelna 2.500 mieszkańców, egzystencja zapewniona. Zgłoszenia Ag. Orędownika, Drawski-Młyn. n 17 314

Resztówka

stomorgowa, buraczana, sad, zabudowania pierwszej klasy, inwentarze kompletne objęcie 4000 Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10b. zd 89 221

Wydzierżawię

gospodarstwo 60-morgowe z pełnem żniwem, inwentarzami, blisko Poznania, objęcie 6 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 88 793

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 17 233

24. NAUKA

Francuskiego

udziela długoletnia nauczycielka szkół średnich w kompletach i pojedyńczo, Łódź, Nawrot 38, m. 4. n 17 288

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Blacharz

(instalator elektrotechnik) któremu braknie 75 dni pracy celem otrzymania karty rzemieślniczej prosi Szanownych mistrzów o przyjęcie do pracy za utrzymanie Oferty pod Skrzynka pocztowa 32, Leszno. zdg 87 116

27. WOLNE POSADY

Krawiecki

pomocnik potrzebny od zaraz. Orędownik, Gdynia. n 17 112

Moc gotówki dziennie

zarobi każdy, kto odsprzedaje na prawnie zastrzeżony, przekonywująco praktyczny tokupny — aparat „Presto". Osobom starannym oddajemy — wyłączną sprzedaż na województwa lub okręgi. Pospieszne zgłoszenia osobiste, piśmienne: Centrala nowości „Postęp", Łódź, ulica Zamenhofa 18 (firma chrześcijańska). n 17 239

Panie

panowie, praca domokrążna, — wysoki zarobek. Kierownicy grup agentów, gwarancja na towar. „Poznanianka" Łódź, Rzgowska 74. n 17 240

Potrzebny

praktykant ogrodniczy, Łódź — Napiórkowskiego 146 n 17 236

Potrzebny

zaraz czeladnik piekarski, dzielny swym zawodzie, kawaler. — Myszkowski, Wiechowice, powiat Poznań. zd 88 896

Młodszego

młynarza potrzebuje od zaraz. — Zgłoszenia Młyn wodny Owińska zd 88 881

Chłopiec

inteligentnej, uczciwej, rodziny, potrzebny do praktyki biurowej i posyłek. Oferty Orędownik — Poznań zd 89 113

Organista

z pełnemi kwalifikacjami, kawaler, refl. tylko na pierwszorzędną siłę. Piśmienne zgłoszenia świad. Biuro Parafjalne, Kostrzyn. ng 17 319

programy radjowe

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

17.00 Kolonja. Koncert orkiestrowy. **Wrocław.** Koncert popołudniowy. **17.10 Lipsk.** Koncert Kwartetu Drezdeńskiego; **17.40 — Budapeszt.** Kwartet chóru. **17.40 Budapeszt.** Kwartet chóru. **17.55 Wiedeń.** „Zmierzch bożów" — opera R. Wagnera (tr. z Opery).

18.00 Koszyce. Recital fortepianowy. **18.25 Budapeszt.** Francuska muzyka kameralna.

19.00 Frankfurt. Muzyka lekka. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **Lipsk.** Koncert wieczorny. — **19.03 Ryga.** Koncert muz. operowej. **19.20 Berlin.** Recital śpiew. Henny Wolff. **Praga.** Muzyka lekka. **19.55 Praga.** Wesołe pieśni ludowe.

20.00 Anglja. (Nat. Progr.). — Koncert symf. z Queens-Hallu z udz. Mikołaja Medtnera (fort.). **Budapeszt.** Muzyka salonowa. — **20.30 Strasburg.** „Luiza" — opera Charpentiera (montaż). **Oslo.** Recital śpiewaczy. **Wieża Eifla.** Koncert symf. **20.40 Medjolan.** — Melodie operetk. **Rzym.** „Poker di dame" — operetka Belliniego. **20.45 Radio Paris** „Le sire de Vergy" — opera kom. Terasse'a.

21.00 Praga. Letni koncert symf. **Sztokholm.** Melodje węgierskie. **21.20 Anglja.** (Reg. Progr.). Koncert solistów. **21.35 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **21.50 Medjolan.** Recital skrz. Arrigo Serato.

22.00 Sztokholm. Muzyka operowa. **22.15 Kopenhaga.** Muzyka lekka. **22.30 Anglja.** (Reg. Progr.). Muz. taneczna. **Sztutgart.** Tańce w wyk. ork. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **22.45 Radio Paris.** — Koncert nocny.

23.10 Budapeszt. Muzyka cygańska. **Kopenhaga.** Muzyka tan. — **23.40 Wiedeń.** „Walce z dawnych czasów".

24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 11 września.

6.30 audycje poranne; **11.30** — audycja dla szkół: „Pojechałem do Łowicza" dla dzieci starszych; **11.57** sygnał czasu; **12.13** dziennik południowy; **13.10** chwilka gospodarstwa domowego; **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); — **16.00** „Mecz piosenek" — audycja muzyczna ze Lwowa; **16.45** „Reportaż z Polesia"; „ U garncarza w Horodnie"; **17.00** koncert orkiestry kameralnej Adama Hermana (z Krakowa); **17.50** „Poradnik sportowy"q **18.45** pogadanka aktualna; **18.50** biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; **19.00** koncert z okazji „Tygodnia Warszawy" w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem zespołu wokalnego „Te 4" i Tadeusza Frenkla (z Wystawy Radiowej);; **20.30** „Własnemi drogami" — fragment z powieści Jana Parandowskiego p. t. „Niebo w płomieniach"; **20.45** dziennik wieczorny **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Ignacego Blochmana — fort. — **22.00** wiadomości sportowe; **22.15** „Miłość i życie kobiety" — pieśni Roberta Schumanna w wyk. Franciszki Plattówny.

KRAJOWE

Piątek, 11 września.

Warszawa — 12.03 „Wykopki" — pogadanka; **12.23** muzyka nowoczesna (płyty); **18.00** „Przegląd wydawnictw" — **18.10** pogadanka aktualna"; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.03 recytacja prozy: Fragment z powieści „Chłopi" Wł. Reymonta; **12.23** Bach-Mozarta-Beethoven (płyty); **14.30** orkiestry i soliści (płyty); **15.30** wiadomości gospodarcze z Warszawy; **18.00** „Współczesne kompozytorki polskie" odczyt; **18.15** utwory skrzypcowe (płyty).

Lwów — 12.03 informator turystyczny; **18.08** życie stowarzyszeń; **12.23** „Z polskiej niwy" — (płyty); **15.30** wiadomości gospodarcze (z Warszawy); **18.00** „W rozłuckim uroczysku" — felieton; **18.10** krótkie utwory symfoniczne — (płyty); **18.25** skrzynka programowa.

Katowice — 12.23 wyjątki z operetek (płyty); **14.13** wiadomości giełdowe; **15.30** „Z wizytą u bytomskich gimnazjalistów" — reportaż wakacyjny; **18.00** wiadomości radiotechniczne; **18.10** Lucyna Szczepańska (płyty).

Kraków — 12.03 audycja dla dzieci wiejskich; **12.23** muzyka nowoczesna (płyty z Warszawy); **14.30** wycinki z taśm filmowych (płyty); **15.30** lokalne wiadomości gospodarcze; **15.40** wiadomości gospodarcze (z Warszawy); **18.00** skrzynka ogólna; **18.10** wiadomości z dnia . . .; **18.15** koncert fortepianowy (płyty).

Łódź — 11.00 koncert południowy z płyt; **12.03** walce (płyty); **12.23** muzyka nowoczesna (płyty z Warszawy); **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.30** wiadomości gospodarcze (z Warszawy); — **18.00** pogadanka aktualna p. t.: „Otwarcie sezonu w Teatrze Miejskim w Łodzi"; **18.10** o wszystkiem potroszku; **18.15** muzyka (płyty).

Co futro = to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Prawo do życia

POWIEŚĆ PRZEZ ALEKSANDRA JUNOSZĘ OLSZAKOWSKIEGO

4)

Streszczenie dotychczasowych odcinków: Orkan, dr. praw, który stracił posadę i nie może znaleźć nowej, spotkał się z kolegą szkolnym, który napróżno szukając odpowiedniej posady, schował dyplom i dzierżawi od ziemian sady, handlując owocami. Kolega ów, Chojcza, proponuje Orkanowi spółkę, do której ten przystępuje z 1.500 zł. Jadą do Gawłowa i podpisują kontrakt dzierżawy sadu z właścicielem. Odjeżdżających dopędza Żyd, który zabiegał o dzierżawę tego samego sadu i proponuje tytułem odstępnego 1.500 zł, Chojcza jednak odrzuca propozycję stanowczo.

— Panie Chojcza! Panie Chojcza! Pan jest rozumny człowiek! Pan się namiszli! Pan bez pracy zarobi ładny kawałek grosza!

Chojcza roześmiał się głośno i spojrzał z pod oka na Orkana.

— Jak ci się to podoba? — zapytał.

— Sądzę, że powinieneś się zgodzić.

— Gadasz głupstwa!

— Masz pewny zysk!

— Ale jaki? Półtora tysiąca złotych? Gdyby takie pieniądze zarabiało się na ogrodach, toby w całej Polsce żaden Żyd nie zajmował się dzierżawą!

— Jeszcze ci mało?

— Stefek, bój się Boga! Jak widzę, to ty masz takie pojęcie o dzierżawie, jak ja o chińskiej literaturze. Posłuchać to ci powiem. Ogród w Gawłowie liczy tysiąc sto ośmdziesiąt drzew rodzących. Są tam jabłka antonówki, renety, kosztele i ananasowe, są gruszki bezy ljońskie, lukasówki i klapsy. Poza tem czereśnie majówki i froma oraz wiśnie hiszpanki i szklanki. To wszystko towar pierwszorzędny, nie mówiąc o śliwkach i orzechach. Przeciętnie oblicza się, że jedno drzewo jabłek, gruszek lub orzechów daje czterdzieści kilo. Cena kilograma w hurcie wynosi mniej więcej pięćdziesiąt groszy. To uczyni, jeśli pomnożysz, dwadwieścia tysięcy złotych. Do tego trzeba dodać czereśnie, wiśnie i śliwki, które dadzą, według moich obliczeń, dwa tysiące złotych, oraz maliny i porzeczki do tysiąca złotych. Masz tedy razem dwadzieścia trzy tysiące brutto. Odrzuć od tego dziesięć procent na zepsucie się towaru i kradzieże, dziesięć za pośredników w handlu i dziesięć na koszta handlowe, utrzymanie stróżów, własną pracę, opakowanie, furmanki i temu podobne. Zostanie ci szesnaście tysięcy złotych. Rachujmy, że koszt remontu stodoły wyniesie pięćset złotych i że my wydamy w ciągu sezonu na siebie drugie pięćset. Masz jeszcze piętnaście tysięcy. A teraz najważniejsze obliczenie. Jak ci wiadomo, teorja nie lubi chodzić w parze z praktyką. Zawsze tak bywa, że człowiek nie może doliczyć się zysku, rachując za dużo. Należy przeto strącić z tej sumy trzecią część, której jednak nie należy uważać za przepadłą, bowiem zdarza się, iż wraca ona przy ostatecznych obrachunkach. W ten sposób otrzymujesz sumę dziesięciu tysięcy, która zawiera w sobie trzy i pół tysiąca tenuty dzierżawnej i sześć i pół czystego zarobku.

Orkan słuchał z uwagą i skoro Chojcza przestał mówić, skrzywił się nieco i rzekł:

— Lichwiarski zarobek!

Chojcza podskoczył na siedzeniu.

— Po raz drugi powiem ci, że głupi jesteś. Nie zastanowiłeś się nad tem, że zysk ten to utrzymanie całej rodziny dzierżawcy w przeciągu roku. Chyba nie powiesz teraz, że to jest zadużo?

— A pięć tysięcy, które, jak ty powiadasz, wraca zazwyczaj przy ostatecznych obrachunkach?

— Może nie wrócić! A zresztą życie jest pełne niespodzianek, którym nie oprze się budżet domowy, zanadto skromny i naciągnięty. Niech ci wypadnie, tfy, na psa urok, nieszczęście, choroba lub śmierć w rodzinie albo strata na dzierżawie skutkiem przymrozków wiosennych, gradobicia lub mszycy, to z pewnością nie będziesz wiedział, co zrobić ze złotówką, którą trzeba będzie sto dziur załatać! Ech! Co tu z tobą gadać! Jak się ożenisz i spłodzisz kilkoro dzieci, to będziesz wiedział, co to za wydatki!

Orkan w głębi duszy przyznał słuszność, aczkolwiek instynkt uczciwości mówił mu, że to wszystko dzieje się z krzywdą właściciela ogrodu. Jakże można za objekt wartości piętnastu tysięcy dawać trzy i pół, a właściwie cztery tysiące? Czy pan Oliński tego nie widzi? Powinien gardzić ludźmi, którzy wyzyskując jego chwilowo ciężką sytuację materjalną, stwarzali sobie synekury jego kosztem i dorabiali się po kilku latach wcale przyzwoitych kapitałów.

Chojcza, jakby odgadując myśli Orkana, odezwał się ze względu na furmana, ściszonym głosem:

— Nie dziwię się zbytnio tobie, boś pierwszy raz dotknął się takiego interesu, a może wogóle interesów. Widzisz, interes zawsze polega na tem, że jeden traci to, co drugi zarabia. Napozór wydaje to się nieuczciwe, a jednak wszyscy to robią i nawet prawo opiekuje się takimi ludźmi, byleby ich czynności prawne były należycie ostemplowane i opodatkowane. Pan Oliński zdaje sobie z tego sprawę, a zresztą, jak każdy ziemianin, nie wierzy w ogrodnictwo i dochód z owoców. Dla niego istnieje tylko metr żyta, pszenicy i ziemniaków. Stary Abram natomiast widzi większe zarobki w dzierżawie ogrodu i jest wściekły, żem go ubiegł. Niejedna przykrość spotka nas ze strony tego Żyda, bo jest uparty i chciwy! Będziesz musiał uważać!

Orkan skinął głową w milczeniu i otulił się szczelnie kubrakiem, bowiem wiatr zerwał się, targając gałęziami drzew i zrzucając na głowy i ramiona jadących wielkie płaty śniegu, któremi okryty był zagajnik. Zdaleka widać już było ośnieżone kontury pierwszych budynków Grodziska i olbrzymie dwuramienne słupy kolejki elektrycznej. Konie szły wolno, ponieważ droga była ciężka i pęd wichru powstrzymywał oddech.

Opuściwszy powieki, Orkan przypomniał sobie postać panny Hanny Olińskiej, jej roześmiane oczy i burzę złocistych włosów nad czołem. Najdokładniej w świecie przypomniał sobie każdą chwilę rozmowy lub tańca, spędzoną z nią na zeszłorocznym balu i dręczył się myślą, czy dobrze postąpił, wypierając się tak miłej znajomości. Usprawiedliwiał się przed sobą, że dzierżawca ogrodu nie może szukać znajomości w sferach towarzyskich ziemian, że pomimo prądów demokratycznych i przewartościowania poglądów, istniejących na świecie, pozostały różnice klasowe, lub też różnice, polegające na krańcowości zajęć. Jednak nie odczuwał zadowolenia. Obraził ją, odczuwając głupi wstyd, którego w tej chwili już nie czuł, a trzeźwy umysł prawnika nie umiał obecnie doszukać się przyczyn, dla których zagrał rolę nieznajomego. Coprawda nie mógł zaprzeczyć, że sytuacja podobna wraz z nieodzownym happy-endem miały miejsce w kinie i literaturze. Co innego jednak być aktorem, grać według scenarjusza i kierować się wskazówkami reżysera, lub też czytać spokojnie Jacka Londona albo Sinclaira. Tam jako bohater powieściowy lub filmowy wiedziałby, jak się zachować. W życiu jest inaczej To przyznawał sobie rację, to znów wzruszał ramionami nad własną głupotą O cóż właściwie chodziło? Pochodził z t. zw. lepszej sfery, nazwisko miał przyzwoite, wykształcenie średnie i wyższe, a zatem żadnych różnic między nim a panną Olińską nie było. Czyż zwykła biurowa posada jest czemś lepszem, czemś szlachetniejszem od dzierżawy ogrodu? Czy przepisywanie świstków kancelaryjnych przysparzało mu godności, wzbudzało więcej szacunku u ludzi, aniżeli pilnowanie drzew?

Nie sądził, a jednak ukryty gdzieś w głębi duszy głos mówił mu, że coś nie jest w porządku. Przecież trudno przypuścić, ażeby po odświeżeniu znajomości mógł bywać we dworze, tańczyć z córką dziedzica, zasiadać przy wspólnym stole i czuć się, jak równy między równymi, a potem wracać do ogrodu, uganiać za łobuzami z kijem w ręku, zrywać jabłka i gruszki, pakować, wywozić, handlować, targować się, kłócić, a przedewszystkiem w deszcz lub suszę, w dzień lub noc spełniać za mianę z chamami funkcję stróża ogrodowego. Czuł, że to nie byłoby dobrze widziane przez tych, do których sfery należał duszą, ciałem i umysłem. Rodzaj zajęcia stworzyłby między nim a nimi niezgłębioną przepaść nie tyle może tragiczną, ile niewygodną, niesmaczną, a zwłaszcza śmieszną. Byłaby ona jednak niezwalczona w swej śmieszności. Żarłby go wstyd i wieczne zakłopotanie.

Rozmyślając w ten sposób, Orkan nie zauważył nawet, że dojeżdżali do stacji. Pociąg właśnie nadszedł i, wypuszczając kłęby dymu, wyrzucał z siebie pasażerów, wchłaniając nowych, niecierpliwie otwierających drzwiczki przedziałów.

Rzuciwszy pieniądze woźnicy, Orkan i Chojcza wpadli na stację, kupili bilety trzeciej klasy i zajęli miejsce w przedziale w momencie, kiedy pociąg ruszył.

Zatrzasnąwszy drzwi za sobą, Orkan rozsiadł się wygodnie i przymknął oczy, nie mając ochoty do rozmowy z Chojczą. Ten ostatni, widząc apatję towarzysza, zapalił papierosa i wyciągnąwszy z kieszeni gazetę, zagłębił się w lekturze brukowej powieści.

ROZDZIAŁ III

Minęły dwa miesiące. Czas ten Orkan spędził w Warszawie, stołując się nader skromnie i sypiając kątem w mieszkaniu jednego z kolegów biurowych, któremu płacił za to miesięcznie trzydzieści złotych. Pomimo odmawiania sobie najbłahszych przyjemności w postaci biletów do kin i czarnych kaw w cukierni, pozostało mu po upływie tego czasu zaledwie sto złotych, które miały mu wystarczyć na pierwsze tygodnie przy pilnowaniu ogrodu. Pocieszał się myślą, że na wsi życie będzie znacznie tańsze, niż w mieście, i jakoś raźniej patrzał w przyszłość, a nawet raz złapał siebie na obliczaniu zysków z udziału w dzierżawie. Był pewien, że Chojcza go nie oszuka, a zresztą utrzymując bezpośredni kontakt ze stroną handlową tego przedsięwzięcia, miał możność osobiście dopilnować sprawiedliwego podziału.

Obserwując życie znajomych i kolegów w mieście, uczuwał wdzięczność do Chojczy, że przynajmniej na pewien czas odsunął go od męczącej, a w wielu wypadkach koszmarnej egzystencji „ludzi z cenzusem", niejednokrotnie zrozpaczonych i głodnych po kilka dni w tygodniu. Wstrząsające zwłaszcza wrażenie wywarło na nim spotkanie z pewnym młodym adwokatem, dawnym kolegą uniwersyteckim, który obecnie stawał w sądzie kilka razy na miesiąc, biorąc po trzy złote jako honorarjum. Człowiek ten miał żonę, która w trzecim miesiącu po ślubie uciekła od niego, nie mogąc przetrwać nędzy. Wielu innych, a szczególnie Żydzi, posiadający trochę gotówki, celem uzyskania miejsca w kancelarji starszego adwokata, a tem samem dotarcia do publiczności, stroniącej od młodych, nieznanych sił prawniczych, spłacali długi swych „patronów" i całe lata pracowali bez żadnego wynagrodzenia, byle tylko stawać w sądach i wyleźć z tłumu bezrobotnych i zgnębionych nędzą prawników.

To samo działo się w innych wolnych zawodach. Młodzi doktorzy w twardej walce o byt z dnia na dzień obniżali swoje wynagrodzenia za różne zabiegi medyczne, byle tylko złapać pacjenta i za nędzne, często dwuzłotowe honorarjum, w skromnej restauracyjce napełnić pusty żołądek. Chemicy, inżynierowie, elektrycy, agronomowie i architekci marzyli jak o raju o posadzie dwustuzłotowej w jakiemkolwiek ministerstwie, a już zgoła zuchwały był ten, kto szukał odpowiedniej dla swego wykształcenia pracy. Ludzi takich nazywano szaleńcami i rozmawiając często o nich, stukano palcem w czoło na znak, iż muszą mieć klepki nie w porządku. Żyło się hasłem „aby żyć" i tylko w ten sposób myślący ludzie znajdowali zrozumienie w społeczeństwie.

Maj nadciągał ciepły i pogodny, to też Orkan z pewnego rodzaju przyjemnością przygotowywał się do wyjazdu. Przedewszystkiem nabył maszynkę do ostrzenia żyletek, postanawiając nie kupować więcej ostrzy, lecz używać starych gwoli oszczędności. Wyrzekł się również, aczkolwiek z żalem, wody kolońskiej i wegetalu do włosów, skutkiem czego bujna jego czupryna przybrała kształt lwiej grzywy o barwie złocistej. Z ubrań frak oddał na przechowanie koledze z prawem używalności, pozostałe zaś dwa garnitury, jeden szary z przeznaczeniem na codzienny użytek, drugi czarny, bardziej reprezentacyjny, postanowił zabrać ze sobą, lokując oba w dużej, nieprzemakalnej walizie.

Z bielizną miał kłopot, okazało się bowiem, że posiada jej stanowczo za dużo, jak przystało na skromnego dzierżawcę ogrodów. Nie namyślając się wiele, połowę spakował, drugą zaś dołączył do fraka, lecz bez prawa używalności, wątpiąc w głębi duszy, czy to będzie skrupulatnie przestrzegane.

Poczyniwszy w tym rozmiarze przygotowania, Orkan czekał cierpliwie wiadomości od Chojczy, który tymczasem bujał gdzieś po świecie, układając się z hurtownikami, wynajmując kosze i wełnę drzewną oraz zawierając kontrakty ze sklepikarzami w Milanówku. Kilka razy w ciągu tego czasu Orkan był w Pruszkowie, odwiedzając panią Chojczynę, która z dwojgiem małoletnich dzieci zajmowała miłe, ładnie umeblowane trzypokojowe mieszkanko, całą duszą oddana mężowi i gospodarstwu domowemu. Orkan witany był zawsze z radością i żegnany z żalem, lecz nie czuł się tam dobrze z powodu dziwnej jakiejś atmosfery smutku i przygnębienia, którą przyobleczone były twarze mieszkańców pomimo pewnej zamożności i spokojnego trybu życia. Często Orkan zastanawiał się nad tem i nie mógł dociec przyczyny. Dzieci były zdrowe, pani Chojczyna również, a jednak czy brak męża, który był rzadkim gościem w domu w pogoni za kawałkiem chleba, czy też specyficzny nastrój, jaki panuje w małych, prowincjonalnych miasteczkach, sprawiał, że w gniazdku tem nie widać było szczęścia.

W pierwszych dniach maja Chojcza zjawił się jak burza w mieszkaniu Orkana i uścisnąwszy go serdecznie, wykrzyknął:

— Stefek! Uszy do góry! Ten rok będzie dla nas decydujący! Skończyły się dla ciebie zasmarkane posadki, a dla mnie niepewność o jutro! Stajemy mocno na nogach!

Orkan narazie nie zrozumiał. Tymczasem Chojcza, chodząc wielkiemi krokami po pokoju, ciągnął dalej podnieconym lekko głosem:

— Ważyłem się na rzecz wielką, zdaniem mojem bezpieczną, a jednak w dzisiejszych czasach nie dla wszystkich dostępną. Coprawda przypadek pomógł mi w przeprowadzeniu tego planu, bo inaczej niciby z tego były. Jest pod Warszawą, uważasz, niedaleko Otwocka, olbrzymi majątek, blisko sześćdziesiąt włók ornego i tyleż lasu. Nazywa się ten ogrom Mączany Wielkie. Właściciel, pan Trzonkowski, siedzi w długach po uszy. Niema dnia, żeby mu nie licytowali stogów na polu, mebli w mieszkaniu, krów lub koni. Jak to mówią, ledwo zipie. Niedawno Towarzystwo Kredytowe Ziemskie zażądało spłaty rat, zaległych od siedmiu lat. Pan Trzonkowski dawno ma kredyt zamknięty nietylko w bankach, ale i u Abramków okolicznych, przeto sytuacja jego jest beznadziejna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Panienka z towarzystwa wśród ludzi podziemi

Dramatyczna scena w Sing-Sing — Młoda kobieta pomściła śmierć swego męża

Dochodziła północ. Przez mroczne korytarze więzienia Sing - Sing w Nowym Jorku posuwała się powoli nieliczna grupa ludzi. Słychać było pobrzękiwania żelastwa i kiedy światło z otwartych drzwi padło na kroczących widać było wyraźnie, że pierwszy w gromadzie miał ręce i nogi skute kajdanami i że obok niego szło dwóch dozorców więziennych. Za nimi dwóch innych dozorców dźwigało nosze, na których widniała niewyraźnie, wychudzona twarz mężczyzny. Ciało spoczywało pod czarną narzutką.

Teraz grupa ludzi wkroczyła do pustej, jaskrawo oświetlonej izby. Na środku stał czerwony fotel drewniany, przy którym połyskiwały druty i części metalowe.

Zbliżał się do końca dramat, w którym popłynęło wiele krwi:

dwaj wielokrotni mordercy, Robert Mais i Walter Legenza, którzy byli postrachem kasjerów bankowych,

za chwilę mieli zapłacić życiem za swoje zbrodnie.

Upłynęło kilka minut i zwłoki Maisa zdjęto z krzesła elektrycznego.

Teraz przyszła kolej na Legenzę. Uniesiono go z noszy i posadzono na krześle. Jego przestrzelone nogi tkwiły w grubych bandażach. W chwili kiedy ciało jego wyprężyło się w ostatnich drgawkach,

rozległ się ostry, przeraźliwy śmiech i z grupy wystąpiła młoda kobieta.

Potrząsnęła zaciśnięte pięści w stronę martwego skazańca i... padła bez przytomności na posadzkę.

Przed trzema laty banda Roberta Mais i Waltera Legenzy napadła na bank w Nawarku. Napadu dokonano klasycznym sposobem w dwa samochody. Podczas gdy bandyci z pierwszego wozu wpadli do kasy, załoga drugiego auta trzymała w szachu ulicę. Wszystko szło jak po maśle, urzędnicy i klienci podnieśli ramiona do góry, kasjer posłusznie wydawał bandytom paczki banknotów,

gdy nagle stało się coś nieoczekiwanego.

Młody urzędnik Jack MacAllister przesadził jednym skokiem barjerę i rzucił się na Maisa. W następnej sekundzie obaj tarzali się w zaciętej walce po ziemi. Bandytów ogarnęła panika i już zdawało się, że napad się nie uda, kiedy Legenza chwycił MacAllistera za nogi i wpakował mu osiem kul ze swego browninga. W kilka minut później bandyci z łupem już umknęli. MacAllister zmarł w dwa dni później wśród okropnych męczarni.

Wypadek był o tyle tragiczniejszy, że

młody urzędnik był zaledwie cztery tygodnie po ślubie.

Zrozpaczona młoda piękna kobieta, przyjęła na siebie rolę mścicielki, nie zawahała się ona, panienka z najlepszej rodziny, nawiązać stosunków z kołami przestępców. Niebawem w podejrzanych nocnych klubach Nowego Jorku była jedną z najbardziej znanych i rozrywanych tancerek. Poznała także Legenzę. Wystrzegała się jednak zbudzić jego podejrzenie i zdradzić swe zamiary. Legenza zwrócił uwagę na piękną bywalczynię nocnych klubów i przez kilka miesięcy zabiegał o jej względy. Wreszcie zgodziła się przyjąć go u siebie.

Kiedy Legenza wchodził do jej salonu,

w pokoju obok czekali już policjanci i stenograf.

Legenza wszedł:

— A więc zgadza się pani nareszcie?

— Widziałam u Tiffany'ego śliczną kolję pereł. Kiedy ją otrzymam?

— Po pierwszej najbliższej robocie. Narazie w stolicy swąd. Zbyt niebezpiecznie. Musisz uzbroić się w cierpliwość.

— Dlaczego koniecznie w stolicy? W mojem mieście rodzinnem, w Newarku, też są duże banki, prawie że niestrzeżone.

— Wszędzie, gdzie chcesz kochanie, tylko nie w Newarku. Za dobrze mnie tam znają, od czasu, jak przed trzema laty sprzątnąłem właśnie tam jednego urzędnika bankowego.

W następnym już momencie czterech policjantów rzuciło się na Legenzę, który

począł się bronić i szamotać jak szalony.

Jeden z policjantów chwycił go za nogi. Wtedy Viola Allister przyskoczyła jak pantera i dwiema kulami strzaskała mu oba kolana.

Po wykonaniu wyroku młoda wdowa opuściła więzienie z pogodnym prawie uśmiechem:

— Mój biedny Jack, jest pomszczony. — szeptała.

Z sztandarem narodowym w ręku

Jak odbyła się krwawa bitwa pod Irun

Specjalny korespondent pisma angielskiego „Daily Mail", który od ubiegł. tygodnia bawi na froncie pod Irun, daje barwny opis walk, rozpoczętych przed kilku dniami generalnym atakiem wojsk powstańczych na niezwykle silne umocnione pozycje wojsk rządowych.

— Znajduję się na francuskim brzegu małej rzeczki granicznej Bidassoa — pisze korespondent — skąd widzę jak na dłoni rozgrywającą się przede mną w odległości zaledwie 50 metrów akcję wojenną. Pierwszym celem ataków wojsk powstańczych była ferma Lodiena, jeden z punktów oporu czerwonych, w którym znajdowało się gniazdo karabinów maszynowych. Mury zabudowań fermy i domów sąsiednich były zabezpieczone workami z piasku. Przed fermą usypano wał ochronny.

Dowódca oddziału powstańczego z flagą narodową w ręku prowadzi swych żołnierzy do ataku.

Mały oddziałek przedarł się szczęśliwie przez ogień zaporowy artyleryj, której strzały padały kilkakrotnie na brzeg francuski, i zdołał wedrzeć się na wał ochronny. Żołnierze zaczęli obrzucać dziedziniec fermy granatami ręcznemi.

W pewnej chwili — opisuje korespondent — widzę jak dowódca chwyta się za pierś wypuszcza sztandar z rąk i wali się na ziemię. Trafiony kulą w pierś, zrywa się za chwilę. Sztandar dumnie trzepoce w jego rękach,

symbol walki i hasło dla żołnierzy, zagrzewające do wytrwania.

Jeszcze kilkadziesiąt granatów i ferma jest zdobyta przez powstańców. Powstańcy po wybiciu drzwi i okien kolbami karabinów wtargnęli do wnętrza domów, otaczających fermę.

Dużą rolę w tej akcji odegrał lekki czołg powstańców, który czyścił drogę prowadzącą do fermy z luźnych oddziałów rządowych, zmuszając je do ucieczki. Zaopatrzony w ciężkie karabiny maszynowe, czołg wziął pod ogień rządowy pociąg pancerny, znajdujący się tuż za linjami bojowemi wojsk rządowych. Za chwilę pociąg uszkodzony odjeżdża, niezdolny do walki.

O godzinie 9-tej rano powstańcy zajęli pierwszą linję wojsk rządowych i zdołali posunąć się w kierunku drugiej linji. W tej chwili rozpoczęły akcję rządowe samoloty,

zasypujące wysunięte pozycje powstańców gradem bomb.

Celem ich była grupa 5 czołgów, które czekały skupione na drodze. W tym czasie wojska techn. zajęte były budową przejścia przez zbyt duży krater, wywołany wybuchem miny. Pod gradem bomb i ogniem karabinów maszynowych czołgi wycofały się na dogodniejsze pozycje.

W tym czasie grupa złożona z 12 pionierów zasypała częściowo krater i utorowała drogę dla czołgów. O godzinie 11-tej rozpoczęła się trzecia faza ataku. Pierwszy czołg staje nad kraterem. W tej chwili ciężkie karabiny rządowe zasypują go gradem kul. Załoga czołgu nie mogąc ruszyć ani wprzód ani w tył, porzuca wóz. Stracono kilka cennych godzin na wydobycie porzuconego czołgu. Około godziny 18-tej sprowadzono na to miejsce nowy czołg, który ogniem armatek i karabinów maszynowych zaczął razić pozycje rządowe na stoku wzgórza Puenta.

Nadeszły pierwsze zdjęcia z Irunu, gdzie przez szereg dni toczyły się zaciekłe walki wojsk narodowych z czerwonemi hordami. Na fotografji powyższej widzimy wkraczanie oddziałów powstańczych do zdobytego Irunu. Ponurem tchnieniem śmierci wioną ruiny i zgliszcza.

W czasie swej podróży bałkańskiej król angielski Edward VIII. zwiedził również Istambul w Turcji. Na zdjęciu król z prezydentem Ataturkiem w samochodzie.

Największa stacja kolejowa w Europie

Największą kolejową stację centralną posiada miasto Medjolan we Włoszech (po włosku: Milano). Stacja ta obejmuje cały kompleks: dworzec pasażerski, parowozownię i stację manewrową.

Na dolnem piętrze znajdują się sklepy, kawiarnie i różne pomieszczenia służbowe, górne zaś piętra są przeznaczone na biura. Specjalna przybudówka prawego skrzydła dworca mieści pokoje królewskie.

Kasy biletowe znajdują się w centralnym hallu, pokrytym szklanym dachem i stąd prowadzą schody do platform przyjazdowych i odjazdowych, które są urządzone na wysokości 8 m ponad poziomem ulicy. Na tym samym poziomie znajduje się galerja, która mieści poczekalnię, kawiarnię bufet, biuro wagonów sypialnych i t. d.

W środkowej części budynku jest urządzony t. zw. „dzienny hotel" — instytucja specjalnie włoska — gdzie podróżny może znaleźć kąpiel, prysznic, fryzjera, biurka do pisania i t. d.

Budynki stacyjne odznaczają się pięknym stylem, a wnętrza ich, przeznaczone dla pasażerów — luksusowem wykonaniem.

Figura świętego o — złotej głowie

Tajemniczy napis i jego rozwiązanie

W mieście Mantui (półn. Włochy) zmarł przed paru laty bogaty i ogólnie szanowany obywatel, nazwiskiem Hannibal Tossi.

Ciekawe niezwykle były początki jego majątku. W latach młodości Tossi był żebrakiem ulicznym i siadał zwyczajnie na stopniach jednego z kościołów mantuańskich. Na placu tuż przed kościołem, stała figura Świętego, tem szczególna, iż na jej cokole był umieszczony zagadkowy napis tej treści: „W dniu 1 maja każdego roku o godz. 6 rano posiadam złotą głowę". Tysiące ludzi, ba! całe pokolenia ludzi łamały sobie głowę, nad wyjaśnieniem dziwnego napisu, ale niestety nikt tajemnicy napisu odgadnąć nie zdołał.

Co jednak nie udało się uczonym, to rozwiązał ów młody żebrak — który szczęśliwie odcyfrował tajemnicze znaczenie napisu. A mianowicie Tossi stanął punktualnie o godz. 6 rano pierwszego maja z łopatą i rydlem u figury Świętego i począł kopać i odrzucać ziemię i to dokładnie w tem miejscu, na które o godz. 6 rano padał — cień głowy figury. I nie omylił się w swych przypuszczeniach! Tajemniczy napis bowiem wskazywał właśnie na to miejsce i tam znalazł ukryty w ziemi bogaty skarb na kilkadziesiąt tysięcy lirów w złocie.

Skarb, z którego część przypadła w udziale Tossiemu, stał się podstawą i zaczątkiem późniejszego wielkiego bogactwa byłego żebraka. Tajemnica — przestała być po długich wiekach tajemnicą.